św. Anny 12

Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE IV. III.

Rok XVI. Kraków, wtorek 29 sierpnia 1933 Nr. 237

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 409.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

W niedzielę nie było posiedzenia Kongresu

Kongres pod wrażeniem wyników śledztwa w sprawie zabójstwa bł. p. Arlosorowa

Praga, 27. 8. ŻAT. Kongres przeżywał chwile niezwykłego napięcia na posiedzeniu w nocy z soboty na niedzielę, kiedy prez. Motzkin zarządził przerwę obrad plenum i zwołał naradę prezydjum, celem powzięcia decyzji, czy ma być dopuszczone odczytanie deklaracji, złożonej przez Katzenelsona w imieniu frakcji robotniczej, której treść pozostaje w związku z przesłuchaniem Achimeira, Stawskiego i Rosenblatta przed sędzią śledczym w Jaffie. Po krótkiej naradzie Motzkin zakomunikował, że prezydjum postanowiło odroczyć odczytanie deklaracji do dzisiejszego wieczora, aż prezydjum otrzyma autentyczny materjał i informacje w tej sprawie z Palestyny. Do niedzieli wieczora nie odbyło się też żadne plenarne posiedzenie Kongresu. W międzyczasie miały się ukonstytuować komisje kongresowe. Jak donoszą, gdyby nastąpiło odczytanie deklaracji Katzenelsona na plenum, Żabotyński wystąpi z przemówieniem na Kongresie.

* * *

Praga, 27. 8. ŻAT. W drugim tygodniu swej pracy Kongres wkroczył w cień zabójstwa dra Arlosorowa, które nagle wypłynęło jako najważniejsze zagadnienie, odsuwając na plan dalszy resztę spraw kongresowych. Stało się to na skutek wiadomości z Paletyny, wedle których Rosenblatt miał się rzekomo przyznać do popełnienia morderstwa; nadto na podstawie notatek z dziennika Achimeira władze śledcze miały stwierdzić, że morderstwo było planowo zorganizowane. Przez cały dzień dzisiejszy prezydjum Kongresu utrzymuje stały kontakt telefoniczny i telegraficzny z Palestyną, celem zebrania najdokładniejszych wyczerpujących szczegółów z przebiegu śledztwa. Jednocześnie odbywa się ściśle poufne wspólne posiedzenie prezydjum z komisją A. C. dla zbadania działalności rewizjonistów w Palestynie. Rewzjoniści postanowili cofnąć poprzednią swą decyzję, w myśl której zrzekli się współpracy z komisją ignorując jej śledztwo jako jednostronne. Frakcja rewizjonistyczna zgodziła się dziś wydelegować swego przedstawiciela, który ma udzielić komisji wyjaśnień w sprawie zarzutów, wytoczonych palestyńskiej partji rewizjonistycznej.

Robotnicy domagają się usunięcia rewizjonistów ze wszystkich urzędów i instytucyj sjońskich, celem przygotowania ostatecznego kroku dla wykluczenia frakcji rewizjonistycznej z Organizacji Sjońskiej.

Rewizjoniści kolportują treść depeszy, otrzymanej od obrońców Achimeira z Palestyny. Obrońcy stwierdzają, iż zostali przez oskarżonego upoważnieni do zakomunikowania, że notatki, odczytane w czasie przesłuchania w istocie nie stanowiły dziennika Achimeira, lecz były to zanotowane plotki, które w postaci pogłosek obiegały w Palestynie po zabójstwie Arlosorowa.

Praga, 27. 8. ŻAT. W ostatniej chwili rewizjoniści zrzekli się wysłania swego delegata na komisję A. C., wyrazili natomiast gotowość prywatnego informowania członków komisji. Później jednak i to cofnęli, gdy członkowie komisji życzyli sobie wybadać stanowisko rewizjonistów palestyńskich. Frakcja rewizjonistyczna motywuje swe stanowisko tem, że nie może udzielić żadnych informacyj ani komisji ani jej członkom, gdyż byłoby to sprzeczne z oświadczeniem, jakie jej przedstawiciel był złożył na posiedzeniu A. C., na którem komisja śledcza została wybrana.

* * *

Praga, 27. 8. ŻAT. Posiedzenie Kongresu, które miało się odbyć dziś wieczorem zostało odroczone do jutra. Zostało to spowodowane charakterem i zasięgiem materjałów, zebranych przez komisję śledczą. Zamiast plenarnego posiedzenia Kongresu odbędzie się dziś posiedzenie A. C., na którem komisja śledcza przedstawi wyniki swego śledztwa i A. C. wówczas zadecyduje, jaką akcję ma zaproponować Kongresowi.

JUDENSTAATPARTEI

Praga, 27. 8. ŻAT. Grupa Grossmanna postanowiła zmienić nazwę swego stronnictwa, a mianowicie z demokratycznych rewizjonistów na „Judenstaatpartei".

Konieczność silnego centrum

Przemówienie dra Schwarzbarta w generalnej debacie

Praga, (ŻAT) Na onegdajszem przedpołudniowem posiedzeniu Kongresu drugim z kolei mówcą w generalnej debacie był dr. Ignacy Schwarzbart z ramienia ogólnych sjonistów. Mówca uznaje w dużej mierze zasługi ustępującej egzekutywy, jest on jednak zdania, że brak solidarności udaremniał wiele poczynań. Dr. Schwarzbart poddaje krytyce stanowisko i postawę rewizjonistów i twierdzi, że rewizjoniści, uważający się za spadkobierców sjonizmu herzlowskiego, przeszkadzali sjonizmowi. W sprawie Agencji mówca uważa za zbędne wypowiedzenie układu. Należy tylko zmodyfikować zasadę fifty-fifty i uzgodnić podział zastępstw w Agencji Żydowskiej z zasługami poszczególnych partnerów. Wkońcu dr. Schwarzbart podkreśla konieczność stworzenia silnego centrum sjonistycznego, któreby utrzymywało równowagę między skrzydłami.

(Pełny tekst przemówienia dra Schwarzbarta podamy w jednym z następnych numerów. — Red.)

Rola robotnika w odbudowie narodu i kraju

Przemówienie Ben Gurjona

Praga. (ŻAT) D. Ben-Gurjon, który pierwszy przemawiał w generalnej debacie, podkreślił, że sjonizm przeżywa obecnie okres swej realizacji, wymagającej szczególnego poczucia odpowiedzialności. Mówca kładzie nacisk na konieczność poparcia obecnej fazy rozwoju sjonizmu na zasadzie pracy i chaluczyzmu. My, woła Ben-Gurion stworzyliśmy obecną nową Palestynę, która ma być wzorem dalszego rozwoju realizacji idei Sjonu. Sjonizm, to więcej niż tylko gospodarka żydowska i niezależność żydowska na własnem terytorjum. **Sjonizm jest urzeczywistnieniem wielkich uniwersalnych idei dziejów żydowskich.** Sjonizm dąży do unieśmiertelnienia narodu żydowskiego pod względem duchowym i fizycznym. Wizja naszych Proroków jest nieodłączną częścią składową naszych dążeń narodowych. Doniosłość naszej misji polega nietylko na obwieszczeniu integralnego sjonizmu, lecz zarazem **na realizacji dziejowego ideału narodu żydowskiego.**

Żywimy jaknajwięcej poszanowania dla czynów pierwotnego sjonizmu — Bilu — lecz my stworzyliśmy **nadto żydowski stan robotniczy. Nie górną** warstwę żydowską, opierającą się o obcą pracę. Myśmy przeforsowali prawo pracy i godność robotnika wśród mas żydowskich — a to wszak jest centralnym punktem renesansu żydowskiego. W oparciu o tę zasadę tworzymy w Erec Izrael cuda. Niechybnie pokonamy uganianie się za obcą, a tanią pracą, gdyż przybyliśmy do Palestyny w imieniu wielkiej misji narodowej. **Niema niezawisłości narodowej ani przyszłości narodowej bez robotnika żydowskiego.** Tej historycznej walki o pracę żydowską nigdy nie zaniechamy, gdyż również nasza etyka, nasza godność i nasze zasady wychowania narodowego są Waszemi, Narodzie Żydowski i Młodzieży żydowska! — woła Ben Gurjon wśród burzy oklasków na sali.

KONFERENCJA SJONISTYCZNO-SOCJALISTYCZNYCH AKADEMIKÓW

Praga. (ŻAT) W Pradze odbyła się narada akademików sjonistyczno-socjalistycznych z udziałem delegatów z Polski, Czechosłowacji i Rumunji. Na naradzie omawiane były różne kwestje w związku z projektowanem utworzeniem organizacji światowej, hachszary i imigracji.

Narada polskich członków Rady A. Z.

Warszawa. (ŻAT) Pod przewodnictwem p. radnego M. Hindesa odbyło się posiedzenie członków Rady Agencji Żydowskiej i zastępców z b. Kongresówki. Po dyskusji, w której uczestniczyli, poza przewodniczącym pp. prezes M. Maizel, prezes L. Lewite, A. Gepner, dr. Janusz Korczak, L. Lewin Epstein i inni, uchwalono uznać, iż Kongresówka winna być reprezentowana na nadchodzącej sesji Rady Agencji przez delegatów, obranych w 1931 r., stwierdzając, iż wybory w roku bieżącym nie odbyły się ze względu na warunki miejscowe.

Uchwalono również, że w przyszłości Agencja Żydowska winna opierać się na szerszej podstawie społecznej.

Jak się dowiadujemy, do Pragi wyjeżdża celem wzięcia udziału w sesji Rady p. prezes M. Maizel. Poza tem oczekiwany jest udział w sesji Szaloma Asza, jako jednego z przedstawicieli A. Ż. w Polsce.

LISTY KONGRESOWE

Rozmowa z członkiem parlamentu angielskiego

Mr. Janner Bennet o polityce władzy mandatowej i innych kwestjach aktualnych

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy)

Praga, 25 sierpnia

Wśród delegatów ogólnych sjonistów zwraca w Pradze uwagę członek parlamentu angielskiego Mr. Janner **Bennet**, którego ostatnie, ogromnie ostre przemówienie z okazji debaty angielskich posłów na temat hitleryzmu zwróciło powszechną uwagę.

Janner Bennet zastępuje dzielnicę White chapel w Londynie i należy do partji liberałów pod przewodnictwem Herberta Samuela. Z szerokiej angielskiej twarzy typowego gentlemana bije energja i stanowczość. W życiu sjonistycznem bierze od dwóch lat dopiero czynny udział, ale z czynnego jego udziału w debatach ogólnych sjonistów znać, że ideą sjonistyczną nawskroś jest przesiąknięty i zawikłane problemy gospodarcze jiszuwu zna na wylot.

— Czytam — odpowiada na zapytanie Waszego korespondenta Mr. Bennet — dokładnie wszelkie publikacje sjonistyczne i studjuję pozatem dokładnie historję sjonistycznego ruchu. Od czasu, gdy pod wpływem Weizmanna i Sir Samuela wstąpiłem do londyńskiej organizacji sjonistycznej, największą część mej działalności publicznej poświęcam sjonizmowi. Dzięki usiłowaniom moim i mych przyjaciół politycznych stworzyliśmy parlamentarną Komisję palestyńską, której jestem sekretarzem. Równorzędnie ze mną prowadzi sekretarjat lord Hirington, podczas gdy przewodnictwo leży w rękach jednego z najwybitniejszych parlamentarzystów Sir Buchana, a tegoż zastępstwo w rękach znanego propagatora idei sjońskiej wśród Anglików **Col. Wedgwooda.** Parlamentarzyści angielscy, skupieni w tym związku, rekrutują się przeważnie z Anglików, którzy jako rdzenni chrześcijanie przepojeni są **duchem Biblji**, która w Anglji należy do podstaw narodowej kultury. Pozostajemy pozatem w łączności z sjonistyczną Egzekutywą w Londynie i w ten sposób stanowimy **pierwszorzędny łącznik Organizacji sjońskiej i Rządu angielskiego.** Niejednokrotnie z naszej inicjatywy sprawa palestyńska w formie interpelacyj czy wniosków wypływa na porządek dzienny Hous of Commons i w wielu wypadkach wpływamy bezpośrednio — o ile to w kraju tradycyjnej i ostrożnej polityki możliwe — na ustawy odnoszące się do naszego osadnictwa w Palestynie. Pozatem czynnie współdziałam w jednej z najpoważniejszych instytucyj żydowskich o międzynarodowem znaczeniu **Jewish Board of Deputies**, którego prezydent, **p. Laski**, ze mną razem przyjechał do Pragi, i z naszej inicjatywy oficjalnie imieniem wszystkich Żydów angielskich przywitał Kongres.

Co do stanowiska Rządu angielskiego do organizacji sjonistycznej interlokutor nasz upoważnia Waszego korespondenta **do stanowczego stwierdzenia, że Rząd odnosi się do odbudowy Palestyny przez Żydów z sympatją i ogromnem uznaniem** — Wy, Żydzi kontynentalni — dodaje — nie pojmujecie zupełnie mentalności angielskich mężów stanu. Tam zmiana poglądów odbywa się w niezwykle powolnem tempie, a lata całe trwa nim zmiana kursu okazuje się w ślad za zmianą zapatrywań. **Mówię często z MacDonaldem** na temat zagadnień palestyńskich jakoteż z jego synem który zasiada ze mną w Izbie Gmin. Dyskutujemy często o problemach sjonistycznych, i obaj są bardzo dobrze poinformowani o naszych uchwałach, ale niestety też o naszych swarach partyjnych, które w kołach rządowych oczywiście wywołują bardzo złe wrażenie. Angielski mąż stanu rozumie walkę polityczną na mocy własnej prastarej tradycji, czego jednak moi koledzy parlamentarni jakoteż członkowie Rządu pojąć nie mogą, to braku kompletnego pozytywnego nastawienia się walczących partyj do wspólnych zadań na podstawie jednolitej platformy i form tej walki, **których w Anglji zupełnie nie znają.**

Co do sprawy niemieckiej zapewnia poseł Janner Bennet, że cała opinja angielska bez wyjątku potępia jak najostrzej barbarję hitlerowską. Żydzi niemieccy, szukający schronienia w Anglji, przyjmowani są wszędzie z tradycyjną kurtuazją a ponadto przez postępowanie Hitlera wobec Żydów ogromnie też wzrosły w Anglji sympatje dla sjonizmu. Zarówno jako członek partji liberalnej jak i członek parlamentu mam często możność przemawiania z trybuny parlamentu angielskiego do całego świata w interesie naszego narodu. Jestem nawskroś narodowym Żydem i jako takiego znają mnie żydowscy i chrześcijańscy wyborcy, co oczywiście nie szkodzi wcale memu serdecznemu przywiązaniu do narodu angielskiego i imperjum brytyjskiego, dla którego już podczas wojny i przez szereg lat po wojnie dałem niejednokrotnie dowody patrjotyzmu, **dzielonego zresztą przez wszystkich Żydów angielskich. Narodowe uczucie żydowskie, idące w parze z gorącem ukochaniem naszej angielskiej ojczyzny, jest u nas naturalnem, przyrodzonem prawie zjawiskiem.** Wiele mówi się w świecie — kontynuuje poseł Bennet — o agitacji antysemickiej posła Mosley'a. Mogę zapewnić, że Mosley rozporządza tylko małem stronnictwem, a pozatem hasło antysemickie nie wychodzi poza ramy teorji. Także komunizm w Anglji nie ma podstaw rozwoju. Ja n. p. kandydowałem w Whitechapel, które uchodzi za siedlisko komunizmu, a **liczba na mnie, żydowskiego narodowca i społecznika, oddanych głosów przewyższyła komunistyczne głosy conajmniej dwudziestokrotnie.**

— Jak się pan poseł zapatruje na Kongres — zapytałem po długiej rozmowie w kuluarach kongresowych.

— Na razie panuje tu chaos — wiele jest generałów, ale brak marszałka. **Za jedyne wyjście uważam powołanie Weizmanna.** Świat może nie wie, jakim kolosalnym mirem cieszy się ten prawdziwy mąż stanu u nas. Nie mogę sobie wprost pomyśleć przyszłej Egzekutywy bez Weizmanna. Czy jednak rozsądek zwycięży na tym Kongresie, na którym partyjne zacietrzewienie niestety góruje nad troską o najbliższą przyszłość — to kwestja!

Przy tej sposobności nasz interlokutor przyrzekł, **że wybierze się do Polski**, bo życie żydowskie w Polsce ogromnie go pociąga.

Z serdeczną podzięką żegnam mego interlokutora, spieszącego się do generalnej debaty na plenum.

Z. F. F.

Puklerz ochronny na wschodzie Francji

(:) **Paryż, 27. 8. PAT.** Premjer i minister wojny Daladier udał się dziś na inspekcję prac fortyfikacyjnych na wschodzie Francji. Premjer przed wyjazdem oświadczył przedstawicielowi „Petit Parisien“ co następuje: Wyjeżdżam, aby obejrzeć te prace, które przedsięwzięliśmy celem uczynienia naszego systemu obronnego dostatecznie skutecznym. **Puklerz ochronny z dobrego metalu znajduje się w pogotowiu. Kraj nasz może być spokojny. Żaden z krajów zwycięskich po tej ostatniej,** okrutnej i długiej wojnie nie poniósł tylu poświęceń co Francja dla sprawy wolności i porozumienia. Jakiekolwiek są piętrzące się trudności w obecnej chwili, jesteśmy zdecydowani w dalszym ciągu pracować nad rozwojem w stosunkach międzynarodowych, jednakże przedewszystkiem jesteśmy obowiązani zapewnić naszą własną niezależność. Jesteśmy zdecydowani zagwarantować niepodległość gospodarczą i polityczną Austrii, albowiem narody mniejsze i mniej liczne mają również takiesame prawa do życia, jak i narody większe.

Zamach gazowy na restaurację żydowską w Paryżu

Paryż. 27. 8. PAT. Do jednej z restauracyj żydowskich w porze obiadowej nieznani sprawcy rzucili szklanne naczynie, wypełnione gazem łzawiącym. Biesiadnicy i słbżba musieli restaurację opuścić. Działanie gazu było tak silne, że w przylegających magazynach robotnicy musieli wybiec na ulicę. Wezwana straż ogniowa specjalnemi przyrządami powietrze w restauracji odświeżyła.

KRWAWY NAPAD NA SJONISTĘ

Paryż, 27. 8. PAT. Na wychodzącego z kolejki podziemnej niejakiego Etkina Fikisa napadła grupa młodzieży i pobiła go do krwi. Powodem napaści był znaczek organizacji sjonistycznej, tkwiący w klapie marynarki Fokisa. To było bezpośrednim powodem ostrych uwag napastników a następnie pobicia Fokisa. Ciężko rannego Fokisa odwieziono do szpitala.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Prezydjum Kongresu ustąpiło!

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Praga. 27. 8. (H) Po całodziennych naradach A. C. w związku z sytuacją, jaka powstała po deklaracji lewicy w sprawie Achimeira i tow., prezydjum Kongresu wobec niemożności uzgodnienia stanowisk w godzinach wieczornych złożyło mandaty.

BOLESŁAW POCHMARSKI.

Garść wyjaśnień w sprawie repertuaru Teatru im. Słowackiego

(Dokończenie).

III.

(!) A teraz słów parę o nowościach, których tak się pożąda. Jeśli idzie o nowości polskie, to przedłożonych teatrowi utworów jest aż nadto wiele. Niemal nadprodukcja! Na szczęście są wśród nich ciekawe i godne wypróbowania. Przydałaby się w tym celu osobna scena eksperymentalna. Myślimy nawet o czemś podobnem wespół z gronem literatów krakowskich! Bo w teatrze — i to w teatrze miejskim — nie jest tak rzeczą prostą zadecydować o wystawieniu którejś z tych nowości, szczególnie, gdy wchodzą w grę trudności techniczne, względy oszczędnościowe, no i ryzyko kasowe — wobec tej „niewiadomej" jaką jest zawsze publiczność, a przedewszystkiem krytyka, aż nazbyt surowa dla młodych poczynań. I nie pomoże eksperymentowanie nawskróś nowoczesnej i niewątpliwie ciekawej sztuki krakowskiego artysty-malarza Adama Bunscha p. t. „Koń parowy", gdy zimna woda surowej — i gorzej, bo chwilami wprost lekceważącej krytyki krakowskiej odstraszy publiczność od poparcia tej sztuki. Cudem tylko — dzięki zapewne nietylko swej wartości literacko-teatralnej, lecz także dzięki pewnym specjalnym zainteresowaniom od „pogromu" ocalała „Egipska pszenica", stając się nawet sukcesową sztuką współczesnego repertuaru, podobnie, jak i Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej", co razem z 2-ma jeszcze polskiemi nowościami (Magdalena Samozwaniec i Wiśniowski) dało w ub. sezonie 5 prapremier polskich, a co chyba nie jest tak mało, jak na krótki okres czasu i nadmiar różnych zadań. Także i dział nowości zagranicznych nie był tak bardzo pokrzywdzony. Pomijając pierwsze wystawienie w Polsce dwóch sztuk zagranicznych, z których „Gotówka". w ślad za Krakowem grana później w Warszawie, cieszyła się tam znacznem powodzeniem, to wprowadzenie na scenę krakowską tak aktualnych sztuk, jak „Dziewczęta w mundurkach" i Mademoiselle" (z interesującemi na zmianę występami Wysockiej, Dulębianki i Kłońskiej) reprezentowało dział współczesny wcale wydatnie.

Naturalnie ten dział nowości, choć w obecnej dobie zagranicą nie jest tak znowu bogaty i tak zanadto ciekawy, ma zawsze pewne pozycje, godne wzięcia na scenę polską, jak n. p. Chlumberga „Wunder um Verdun", jak Hersego „Der Star in der Weltgeschichte", jak sztuki Ortnera, jak z francuskich — Giraudaux „Judyta" czy „Intermezzo", jak Acharda „Domino", jak Deval'a „Stefek" i in. Mamy w tece przygotowane dla teatru krakowskiego i egzotyczne nowości, jak współczesnego hiszpańskiego dramaturga Marquina „Biały mnich", jak rumuńskiego poety Lucjana Blagi „Mistrz Manole". Myślimy również o wystawieniu której z nowości współczesnego żydowskiego teatru. W ramach nadmiernych obowiązków, które scena krakowska musi spełniać, możemy kolejno te czy inne nowości zagraniczne wprowadzać, licząc się jednak z tem, że wszystkim pożądanym nowoczesnościom dać rady nie możemy także i dlatego, że jednak walną część pracy musimy poświęcić „narodowej sztuce" — i tej wielkiej, która była, jest i będzie zawsze żywą — i tej nowej, która się tworzy i szuka wyrazu. Wiernym musi pozostać teatr krakowski tej linji, która w ubiegłym sezonie wyraziła się w ilości 242 przedstawień polskich (na 343 ogółem).

Lecz dla tej, szczególnie ostatniej dziedziny, jak zresztą dla wszystkich poczynań teatru, potrzebaby więcej atmosfery ciepła, atmosfery współpracy, a nie tak łatwej i tak ponętnej tylko ironji, a nie zogrzkniałego zrzędzenia. ani też chwytania na oślep niesprawdzonych informacyj. Bo jeśli — wracając do artykułu P. Dra M. Kanfera — planowaną współpracę teatrów, krakowskiego i lwowskiego, już dziś kwestjonuje się, wysuwając pewne pozycje niesprawdzone. to co najmniej jest to bardzo dowolne. Dlaczegóż n. p. podawać jako pewnik, że „Zaczarowane koło" będzie wystawione w reżyserji P. Pągowskiego, i że właśnie to „Zaczarowane koło" jest przeznaczone na eksport do Lwowa? Bo pomijając, że nie można przecież z góry odsądzać od możliwości reżyserji jednego z bardzo sumiennych i utalentowanych, choć skromnych pracowników sceny, w tej informacji było tyle tylko na rzeczy, iż P. Pągowski z własnej ochoty sporządził piękną makietkę do I aktu „Zaczarowanego koła", w następstwie czego P. Dyr. Osterwa zaproponował P. Pągowskiemu współpracę w reżyserowaniu „Zaczarowanego koła", co tylko można uznać za rzecz pożądaną, jak n. p. pożyteczném również będzie, że do współpracy w reżyserowaniu „Ślubów panieńskich" zaproszony został p. Sclarski. Niechaj młodzi artyści mają dla siebie pole do próbowania swych zainteresowań i uzdolnień! Również nie wydaje mi się słusznem, odmawianie możliwości wystąpienia P. H. Ordonówny w „Eros i Psyche". Czyż raczej nie jest godną poparcia ta szlachetna ambicja znakomitej artystki, która, osiągnąwszy tak znaczną wyżynę w uprawianym dotąd rodzaju sztuki, pragnie lotu swojego spróbować w nowym, wyższym zakresie. Dlaczegoż to każdy zamiar, każdy plan, każdy zamierzony eksperyment ma być zaraz z góry, zimną wodą oblewany, szczególnie, gdy idzie o tak twórczy i bujny talent, jak Hanki Ordonówny? A jeśli idzie o jej Violę w „Co tylko chcecie" Szekspira, to mimo zastrzeżeń P. Dra Kanfera, ten pierwszy krok Ordonówny na scenie dramatycznej, u innych krytyków przecież spotkał się z dużem uznaniem!

Ale dość tych sprostowań i tych wyjaśnień, które i tak przekroczyły granice zamierzone. Snuję je jednak jako refleks koleżeńskiej pogadanki z wielce miłym recenzentom „Nowego Dziennika" a za pośrednictwem użyczonego mi łaskawie miejsca na łamach poczytnego pisma, jako rozmowę z szerszemi kołami tej części publiczności, która zawsze tak żywo interesuje się teatrem, a która — pragnęlibyśmy —, by nie tylko żądała od nas jak najwięcej, ale by i rozumiała nas jak najlepiej. Na to jednak byłoby może potrzeba, by nie ograniczać się tylko do zbyt doraźnej krytyki po jednorazowem zobaczeniu sztuki i to w jej premierowem, często zbyt jeszcze świeżem wykonaniu, lecz, by krytycy i recenzenci, by przyjaciele i ludzie teatru, od czasu do czasu przynajmniej zetknęli się z pracą teatru od wewnątrz, by przyjrzeli się z bliska i trudnościom, które trzeba pokonać, by z tygodnia na tydzień dawać premjery — i tym żarom serca, które budują dzieło sztuki.

Kto miał sposobność przypatrzeć się bliżej reżyserskiej pracy tego, który w tym roku jest duszą sceny krakowskiej, Juljusza Osterwy, kto miał możność choć raz być świadkiem, jak w atmosferze żarliwej pracy tego czarodzieja sceny. świetnego nietylko artysty, lecz również reżysera i kierownika, z utworu literackiego rodzi się twór życia, ten może tak lekko nie przechodziłby do porządku dziennego nad trudem duszy, nerwów całorocznej pracy dyrektora teatru i całego zespołu, nad trudem, którego celem — poprzez wszystkie utwory — zarówno sięgać głębiej, jak i wznosić się wyżej. A nie jest to znowu tak łatwe, gdy się uwzględni, że zbyt wielu takich, którzy w teatrze chcą tylko „odetchnąć" Oczywiście i te pożądania teatr może i musi zaspakajać Lecz „oddechy", spływające ze sceny, jakże różną mogą mieć formę i jak różnym służyć celom. My zaś przedewszystkiem pragniemy służyć Sztuce, a przez nią — Polsce, Człowiekowi, idącemu Życiu!..

Kraków, sierpień.

Z LETNISK I UZDROWISK.

Sierpień w Zakopanem

(!) Sierpień i to pogodny w pewne dnie nawet upalny, jest w Zakopanem kulminacyjnym punktem sezonu. O tej porze wszystko co godne jest zwiedzenia, gromadzi tłumy i ogonki, wszędzie gdzie można się ochłodzić tworzą się prawdziwe ludzkie zatory. Największą jednak frekwencją cieszy się turystyka. Ta prawdziwa oficjalna turystyka, obfitująca w wspaniałe spinaczki, nowe odkrycia i emocjonujące wrażenia a kończąca się na poznawaniu cudownych tatrzańskich dolin, na zwiedzeniu dziesiątek szałasów rozsianych po licznych halach i. wkońcu, na spijaniu niezmierzonej ilości zsiadłego mleka „prosto od krowy"...

Nowicjusze taternictwa mają w roku bieżącym inowację w postaci zmienionej drogi do popularnego Zmarzłego Stawu, gdzie znajduje się parę klamer, które napawają dumą i strachem adeptów wysokogórskich.

Nader pomysłowy fotograf uwiecznia na tym odcinku przeróżne zalęknione oblicza a w nowym tatrzańskim filmie zapewne będą uchwytne dla ucha niedyskretne bicia serc „zdobywców ścian skalnych"...

Prawdziwy sezon tatrzański objawia się przedewszystkiem w wszelkich schroniskach, jak n. p. w schronisku „portowem" na Hali Gąsienicowej, które napewno nie mogą się uskarżać na zmniejszenie frekwencji wskutek kryzysu... Czasem — w znanem szerokim rzeszom schronisku Bustryckiego przypominają się dawne minione lata, kiedy trzeba było się walczyć o szklankę herbaty lub mleka. Zresztą zaznaczyć należy, że schroniska, które dotychczas pozostawiały wiele do życzenia, obecnie się europeizują; widać już porządne żelazne łóżka, higjena, która istniała tylko w wyobraźni, stała się faktem realnym, tak że wielu miłośników Tatr obecnie z całym spokojem i komfortem szereg dni przebywa na Hali, skąd przedsiębierze różnego rodzaju wycieczki.

Niestety, nie zawsze można być w górach, trzeba znosić także zakopiańskie braki, z których pod wpływem słonecznego lata ua pierwszy plan wybija się plaża... Plaża, a raczej brak plaży — to jeden ze stałych tematów zakopiańskich. O plaży mówią kuracjusze i „tubylcy", o plaży mówią czynniki zainteresowane i obojętne, a w rezultacie plaży jak niema, tak niema.

Powstała natomiast nowa karykatura plaży w Dolinie Białego, gdzie w amatorskim basenie wielkości paru zaledwie metrów, w dziwnego koloru wodzie popisują się przygodni amatorzy, a dookoła rzeki wygrzewają się w wielobarwnych kostjumach kąpielowych ludzie spragnieni prawdziwej wody, prawdziwego basenu...

A kiedy kapryśna pogoda zakopiańska spłata figla i wbrew przepowiedniom Pima lunie ni stąd ni zowąd znany zakopiański deszcz, wtedy wypełniają się wszelkie dostępne lokale, dziesiątki par zapełniają parkiety i tłocząc się przy dźwiękach tang i czarownych walców, zapominają o zachmurzonym Giewoncie, o przymusowych błotnistych kąpielach — w prawdziwem zakopiańskiem błotku.

Tymczasem dni sezonu, aczkolwiek zda się, iż dopiero teraz się rozpoczęły — mają się już ku końcowi. Jeszcze parę, parenaście może dni, a Zakopane znowu pogrąży się w majestatycznej ciszy martwego sezonu...

I tylko, kiedy pogoda dopisze, kiedy wrzesień obdarzy nas tradycyjnem bajecznem słońcem złotej jesieni, wtedy niedobitki gości wraz z kadrami Zakopiańczyków snuć będą się po opustoszałych halach i szczytach i odgrzebywać w pamięci niedawno przeżyte chwile uniesień i radości — chwile złudnego snu gorących nocy letnich.

Zakopane, w sierpniu.

ZYGMUNT HOROWITZ.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Małżeństwa spokrewnione

Wśród kwestyj, które interesują człowieka, dbałego o zdrowie rasy, sprawa potomstwa małżeństw spokrewnionych jest jedną z wcale ważnych, wśród Żydów zaś, gdzie małżeństwa takie są dość częste, nabiera specjalnego znaczenia. Sprawa ta była już tematem wielu dysput, rozpraw, obserwacyj pro i contra, przyczem autorowie dawniejsi, wśród nich jako pierwszy słynny psychjatra, Esquirol (r. 1816), skłaniali się do poglądu, że małżeństwo, zawierane między krewnymi, staje się źródłem najrozmaitszych chorób wśród potomstwa, w pierwszym rzędzie

chorób umysłowych,

dalej wzroku, głuchoniemoty, wreszcie rozmaitych wad rozwojowych, takich, jak zniekształcenie palców u rąk i nóg, zajęcza warga i innych. Na poparcie tego poglądu przytaczano całe statystyki, wykazujące jaknajwyraźniej szkodliwy wpływ małżeństw pomiędzy krewnymi na potomstwo.

W kwestję tę wniosły nowsze badania więcej światła, pozwalając na skorygowanie przedwcześnie wysnutych wniosków. Przedewszystkiem stwierdzono, że statystyki, cytowane poprzednio, nie są wolne od błędów. Zapytano, dlaczego większość tychże nie zajmuje się wcale porównaniem częstości występowania wymienionych wyżej chorób i wad rozwojowych wśród małżeństw niespokrewnionych ze sobą. Wykazano, że nie uwzględniają one wcale tego, iż rodzice sami byli już niejednokrotnie na te choroby chorzy, ani też nie brały wcale w rachubę innych wpływów szkodliwych, jak np. złych, niehigjenicznych warunków, nieodpowiednich mieszkań, niewystarczającego odżywienia i t. d. Przytem samo pojęcie pokrewieństwa i jego stopnia niejednolicie było uwzględnione i oceniane.

Najpoważniejszych jednak argumentów przeciwko obawom, związanym z małżeństwami wśród krewnych, dostarczyła obserwacja nad

życiem zwierząt.

Doświadczenia hodowców zwierząt jednomyślnie przemawiają za tem, że

pokrewieństwo rodziców nietylko nie jest szkodliwe, ale przeciwnie korzystne

nawet dla potomstwa, ponieważ wzmacnia, potęguje dobre właściwości danego gatunku; wszystkie szlachetne rasy zwierzęce otrzymano w ten właśnie sposób. Oczywiście trzeba dokonać odpowiedniego doboru wśród zwierząt; hodowca dobiera tylko takie, które mają pożądane właściwości, unika zaś tych, które mają jakieś wady lub cierpią na jakieś choroby. I tu właśnie leży najważniejszy punkt całego zagadnienia pokrewieństwa rodziców. Podobnie bowiem wygląda sytuacja i u ludzi. Jeśli każde z pokrewnych rodziców jest zdrowe na ciele i umyśle i pochodzi z rodziny, nieobarczonej żadnemi chorobami dziedzicznemi, to nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo dla potomstwa. Że tak jest, o tem świadczy szereg przekonywujących obserwacyj. I tak stwierdzono w r. 1864 w miejscowości Bratz, małym półwyspie otoczonym skałami, na północ od ujścia Loiry, istnienie 46 małżeństw, spokrewnionych bardzo blisko ze sobą, których stan zdrowia już nawet w trzeciem pokoleniu był wyśmienity. Toż samo stwierdził Büchner na ludności wyspy Schockland na Zuidersee, Coronel na wyspie Marken, Huth na mieszkańcach kilku wiosek rybackich na wybrzeżach Szkocji i inni.

Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli jedno z rodziców obarczone jest jakąś wadą cielesną czy duchową, albo jego przodkowie wykazują jakieś znamię degeneracji; wtedy należy się spodziewać, że wada ta u dzieci, pochodzących z takiego spokrewnionego małżeństwa, wystąpi

w stopniu wzmożonym,

często także i w innej formie.

Zawiązki choroby, choćby tylko zlekka zaznaczonej, występują w descendencji małżeństw spokrewnionych w spotęgowanym stopniu.

I w tym też sensie należy rozumieć wszystkie statystyki, wytaczane przeciwko małżeństwom między krewnymi. Jaskrawym przykładem tego jest obserwacja Ruppina nad gminą karaicką w Haliczu. Sekta ta, mieszkająca w Haliczu od XIV.—XV. stulecia i żyjąca w absolutnej izolacji zarówno od Żydów, jak i chrześcijan, a więc zmuszona ciągle żenić się między sobą, wykazywała bez wyjątku upośledzenie na ciele i umyśle.

Stąd dla lekarza albo dla poradni małżeńskiej wypływa cały szereg praktycznych konsekwencyj. Jeśli go zapytają o radę blisko spokrewnieni, którzy zamierzają wejść z sobą w związki małżeńskie, powinien zwrócić przedewszystkiem uwagę na to, czy oboje narzeczeni są zdrowi, a następnie z możliwie jaknajwiększą dokładnością starać się wyśledzić, czy nie zachodzi u nich wypadek

dziedzicznego obciążenia.

Jeśli badanie to nie da wyniku ujemnego, w takim razie nie powinien sprzeciwiać się zawarciu małżeństwa, ale też nie powinien do niego zachęcać dlatego, ponieważ nigdy nie może z absolutną pewnością polegać na historji rodziny, którą poznaje. Narzeczeni mogą bowiem świadomie, albo nawet nieświadomie, nie zdając sobie sprawy z doniosłości pewnych niepozornie wyglądających objawów, przemilczeć niektóre szczegóły. Jeśli natomiast stwierdzi obecność pewnej choroby, albo dyspozycję fizyczną lub psychiczną po temu u jednego z narzeczonych, lub też — co ważniejsza — u obojga, w takim razie powinien zużyć cały swój wpływ na to, by odwieść zasięgających porady od zawarcia małżeństwa, a jeśli mu się to nie uda, udzielić im przynajmniej pewnych rad higjenicznych, takich, jak unikanie alkoholu, ekscesów fizycznych i psychicznych, które, popełniane w chwili koncepcji, mogą się niekorzystnie odbić na potomstwie.

—o—

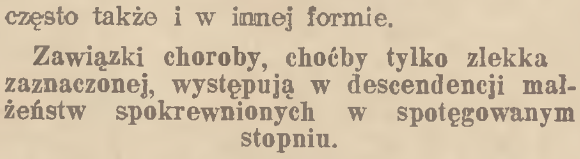
ODPOWIEDZI REDAKCJI.

(!) **JULJAN ERS:** Proszę zmywać pachy codziennie rano i wieczór 2 procentowym wodnym roztworem formaliny i zaraz potem obficie pudrować.

(!) **GRUBASEK:** Należy twarz myć codziennie rano gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy zmywać wacikiem, zamaczanym w aptecznej benzynie lub — jeśliby skóra miała się pod benzyną czerwienieć i świędzieć — w rozcieńczonej trójkrotnie wodzie kolońskiej. Po każdem takiem zmyciu dobrze jest twarz przypudrować.

(!) **CIEKAWY:** I owszem, zapowiedziany artykuł dalszy o leczeniu gruźlicy szczepionką pojawi się w jednym z najbliższych numerów „Lekarza Domowego".

(!) **NIESZCZĘŚLIWA:** 1) Niema innej rady; musi Pani unikać wszelkiej drażniącej lektury i widowisk teatralnych względnie kinowych. — 2) Zwilżać roztworem spirytusu mentolowego lub przynajmniej rozcieńczonej wody kolońskiej. 3) Zależy to od siły woli wzgl. od — małżeństwa. — Prowadzi do rozstroju nerwowego, a nadto u kobiet stać się może w przyszłości przyczyną t. zw. oziębłości w małżeństwie.



PONIEDZIAŁEK, 28 SIERPNIA

§ **Kraków** (312'8). 11'57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia w 700-lecie jego istnienia. 12'05: Płyty. 12'25: Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny. 12'35 Płyty. 12'55: Dziennik południowy. 13: Płyty. 15'25 Komunikat gospodarczy. 15'35: Płyty. 16: Koncert solistów: J. Dworakowski (skrz.), M. Janowski (tenor), L. Urstein (akomp.). 17: Pogadanka francuska. 17'15: Muzyka lekka. 18'15: „Penang — najpiękniejszy zakątek świata" — inż. K. Giżycki. 18'35: Recital fortepianowy Olgi Martusiewicz (Bach, Chopin, Suk, Dohnanyi, Debussy, Toch). 19'20: Rozmaitości, komunikaty. 19'40: Felieton: „Zdefuturyzowani poeci" — p. C. Jellenta. 20: „Dookoła miłości", operetka O. Straussa, w przerwach: wiadomości bieżące, dziennik wieczorny. 22: Muzyka taneczna. 22'25: Wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny i policyjny. 22'40: Muzyka taneczna.

Warszawa (1411'8). 7—8: Sygnał czasu, pieśń poranna, gimnastyka, płyty, dziennik poranny, chwilka gospodarstwa domowego. 11'57—23: p. Kraków.

Katowice (408'7). 7—8: p. Warszawa. 11'57—23: p. Kraków.

Lwów (380'7). 7—8: p. Warszawa. 11'57—15'45: p. Kraków. 15'45: Skrzynka dla dzieci w oprac. Cioci Ady. 16—23: p. Kraków.

* * *

Rzym (441'2).) 17'15: Koncert. 20'45: Muzyka lekka.

Praga (488'6). 11, 12'30: Koncerty. 14'50: Muzyka lekka. 19'10: Muzyka popularna. 20'45: Recital skrzypcowy. 21'10: Koncert, dyr. Jeremiasz.

* * *

Wiedeń (518'1). 12: Koncert orkiestry symfon. 17: „Max Reger" — Dr. R. Felber. 17'25: Debiut młodych artystów. 18'30: „Genjusz kobiecy" — prof. H. Swoboda. 18'55: Koncert ork. symfon., dyr. Weirich (Beethoven, Goldmark, Wagner). 20: Melodje wiedeńskie, radjopodpourri, wyk. wied. ork. symfon. pod dyr. Holzera, kwartet ludowy, chór, soliści. 22: Muzyka lekka.

* * *

Paryż (1724'1). 19'10: Muzyka lekka. 20: „Marjusz" — komedja Pagnola. 20'45: Koncert symfoniczny.

Kawior potanieje

(,) Toczące się obecnie rokowania między władzami polskiemi a przedstawicielstwem handlowem ZSRR w Warszawie w sprawie ulg celnych i nowych kontyngentów dla strony sowieckiej, doprowadziły również do udzielenia przez rząd polski znacznych ulg przywozowych na kawior do Polski. Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Warszawie zamierza wydzierżawić część chłodni w porcie gdyńskim, gdzie powstać mają magazyny kawioru, przeznaczonego na rynek polski. Misja handlowa sowiecka prowadzić będzie sprzedaż kawioru hurtownie we własnym zakresie. Skutkiem znacznego obniżenia cła przywozowego na kawior, cena tego produktu w sprzedaży detalicznej będzie znacznie obniżona i nie przekroczy zł 40 za kilogram kawioru najprzedniejszego gatunku.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 33

EFRAIM NEUFELD.

Żydowska krew w żyłach słowiańskich

Na marginesie obrony rasowości przez endecję

Szerzy się ostatnio religja czystości rasowej pod wpływem triumfu rasowej ekskluzywności na ugorach mglistej Germanji i barbarzyńskich wyczynów w Hitlerlandzie. Szowinizm rasowy winien wraz z astrologją, alchemją i ludźmi na Marsie powędrować do muzeum dziwoląga ducha ludzkiego. Ale mimo to chwytają się go jeszcze niejedni, gdyż jest to opium, którym można doskonale otumaniać ludzi. Dziwnie atoli brzmi, że ta religijno-katolicka endecja głosi hasła „czystości“ rasowej... gatunku słowiańsko-aryjskiego.

Zdziwienie tkwi w tem, gdyż jest niemożliwością połączyć katolicyzm z antysemityzmem rasowym. Wydrukowane przed paroma tygodniami dwa artykuły w urzędowym organie Watykanu „Osservatore Romano“ podczas rokowań Papena z kardynałem Pacelli, przygwoździły już ostatecznie, że „potępić należy walkę z innemi rasami z punktu widzenia chrześcijańskiego“. Inny też stosunek chrześcijanizmu do koncepcji rasowej być nie może. Wiadomo bowiem, że hitlerowcy, przyjmując kryterjum czystości rasowej, odrzucają chrześcijaństwo.

Katolicyzm, jako kościół powszechny, międzynarodowy, szerzący swoją etykę na całej kuli ziemskiej, dla wszystkich ras i ludów, obliczony jest nie tylko na Niemcy czy Polskę, lecz na całą ludzkość. Dlatego też katolicyzm propaguje swą ideę wśród wszelkich narodów, nie omijając Semitów. Może są mu nawet ci ostatni bliżsi, a to dlatego, że twórcą chrystjanizmu był semita, mimo, że Niemcy chcą zrobić z „Chrystusa Germanina, a z Boga — Niemca“. Prócz tego żaden kościół nie może zezwolić na gnębienie ludzi dlatego, że należą do odmiennej rasy. Szowinizm rasowy morduje niearyjczyków nie dlatego, że ci nie chcą zlać się z otaczającą ich rasą, lecz znęca się jedynie dlatego, że urodzili się u takich, a nie u innych rodziców. Stąd płynie pogląd, że wstydem byłoby dla średniowiecza, gdyby go porównano z szowinizmem współczesnym. Średniowiecze stało wprawdzie na gruncie nietolerancji wobec ludzi inaczej wierzących, lecz chciano ich tylko nawrócić na „prawdziwą wiarę“, a nie wytępić w barbarzyński sposób dlatego, że ktoś pochodzi z innego rodu religijnego..

Mimo wszystko proklamuje endecja wciąż głośniej hasła „czystości rasowej“. Ostatnio czytaliśmy trzy okólniki nowonarodzonego dziwoląga, któremu na miano: „Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza“. Jest to lewicowo faszystowski odłam endecki. Okólniki te są najprymitywniejszem małpowaniem hitleryzmu we wszystkich szczegółach. Rozumie się że narazie twór ten nie stanowi nic poważnego. Między innemi mowa tam o „czystej krwi aryjsko-słowiańskiej“, o „naleciałościach nieczciwych, nie mających nic wspólnego z macierzą Polski“ itd., itd

Warto się nad tym problemem zastanowić, tembardziej, że my Żydzi narodowi możemy to uczynić zupełnie spokojnie, albowiem antysemityzm rasowy jest dla nas mniejszem złem, niż antysemityzm religijny lub narodowy. Z wielu Żydów, którym będzie teraz niemożliwem przejść do „etycznego“ i „humanitarnego“ świata aryjskiego, będziemy mogli z czasem być dumni, mimo, że dotychczas zapominali oni o swem pochodzeniu.

Atoli nie o to nam w tym związku chodzi. Nam chodzi jedynie o wykazanie, że niema mowy o żadnej czystej rasie słowiańskiej. Pomijając już wpływy różnych ras na ukształtowanie się ludów słowiańskich, wskazać tutaj pragniemy jedynie na udział żydowski „w czystej“ rasie aryjsko-słowiańskiej.

Błękitna krew w żyłach Słowian-aryjskich często mieszała się z krwią semicką. W samej Rosji wedle statystyki synodu w latach 1835 do 1895 blisko 60.000 Żydów przyjęło religję prawosławną, wcielając się w ten sposób do narodu rosyjskiego. Również Polacy przesiąknięci są obficie żywiołami obcorasowemi. Stało się to przez różne procesy dziejowe, jak: kolonizacja niemiecka, akcje Jakóba Lejbowicza Franka itd. Nie omawiamy wielu wypadków chrztu, które w sposób objektywny wylicza ją- Balzer, Janecki, Berszadzki, Bałaban i Schipper, jak i tendencyjnie Jeske-Choiński, Wolff itd.

Warto jedynie wspomnieć, że Choiński podaje fakt masowego przejścia Żydów na chrześcijanizm, mianowicie w latach 1737—1820 około 2000 kobiet żydowskich szukało schronienia w klasztorze Marjawitek. Wymienia on też szereg rodów arystokratycznych, którzy pochodzą od Żydów jak: Abramowicz herbu Jastrzębiec, Koźliński herbu Bodziec, Chlebicki herbu Leliwela itd. W Galicji zaś: Szarscy (Feintuch), Baczewscy (Bazes), Bruniccy (Braunstein) i wielu, wielu innych.

Gdzież więc jest czystość rasy słowiańsko-aryjskiej? Historja poucza, że im bardziej obfite są składniki różnorasowe, tem wszechstronniejszą i bogatszą jest kultura danego narodu. Wartałoby się dowiedzieć, ile to „ucierpiał“ duch Polski przez twórczość wspaniałego stylisty Juljana Klaczki? Jakie to szkody przyniosły Niemcom poezje Heinego lub działalność Reinhardta?

Z drugiej strony podobnie jak absurdalną jest teza czystości rasy aryjsko-słowiańskiej, tak też nie można mówić o bezwzględnym semityźmie Żydów. Abstrahując już od tego, że Żydzi zmieszali się jeszcze w starożytności z amoryckimi tubylcami Palestyny i Chetytami, jakoteż że kultura Izraela zrodziła się na pograniczu świata babilońskiego i egipskiego, poza tem wchłaniali Żydzi w swój organizm narodowy wiele obcych elementów w ciągu całej historji swego bytu. Z okresu perskiego pochodzi legenda o Esterze i przyjęcie mozaizmu przez Persów. W epoce Talmudu dowiadujemy się, że szereg Tanaitów i prowodyrów żydowskich pochodziło od nie-Żydów. (Wymienimy jedynie: Szemaja i Abtaljon (Joma 71 b.), r. Meir (Gitin 56a), r. Juda ben Gerim (Moed Katan 9a). Również w średniowieczu szerzył się judaizm u ludów słowiańskich, zdobywając dla żydostwa wielką ilość tubylców słowiańskich.

I tak z listu papieża Mikołaja do Bulgarów w r. 865 dowiadujemy się, że „wielu zostało ochrzczonych przez jakiegoś Żyda“. Od najstarszego kronikarza Rusi, Nestora, dowiadujemy się, że do księcia Kijowa-Włodzimierza, zwróciła się delegacja chazarskich Żydów, z którymi nawet odbył dysputę. Podróżnik z Regensburga, Żyd Petachja, który w latach 1175—1185 podróżował, opowiada m. in., że w XII w. niektórzy książęta ruscy przeszli na mozaizm, a wraz z nimi niewątpliwie część ich ludu. W XV w. powstała w Moskwie gm. Judizantów, do których należeli m. in. protopopy, popy, mnisi itp. Także w Polsce nie brak było prozelitów. Nie tu miejsce na wyliczanie ich. Wspomina o nich kronikarz Baldwin, Gella, Brückner i inni.

Wynika z tego jasno, że nie istnieje żadna „czystość“ rasowa. Cała ta koncepcja, głoszona przez chór apostołów nienawiści plemiennej, jest jedynie płaszczykiem, pod którym kryją się całkiem inne problemy. Emigracja, intelektualizacja życia, powstanie wielkich miast, modernizacja gospodarstwa, wymiana międzynarodowa itp. — oto czynniki, które asymilują wzajemnie Europejczyków, mimo różnic rasowych, językowych i religijnych. Rzecz bardzo paradoksalna, że nacjonalizm, ogarniający wiele narodów, upodabnia je równocześnie do siebie jakby przez wspólną ideę.

Daremne więc trudy endecji!

ECHA ZE ŚWIATA.

Czworonożni przemytnicy

Na granicy francusko - belgijskiej straż celna wpadła na trop rozgałęzionego szmuglu, który uprawiano przy pomocy psów. Owczarki rasy flamandzkiej przewożą przemytnicy w autach do granicy belgijskiej, tam trzymają je na łańcuchu w pogranicznej wsi i po kilku dniach wypuszczają je w nocy obładowane przemycanym towarem. W pierwszej linji chodzi tu o przemyt środków aptecznych, o sacharynę, cygara hawańskie. Walka z tym rodzajem szmuglu, z czworonożnymi przemytnikami nie jest wcale łatwa, i celnicy mają wiele kłopotu, zanim się im uda od czasu do czasu przyłapać obładowanego przemytem owczarka. Są one tak wytresowane, iż biegną jednym tchem, nie zatrzymując się, nie zwracając uwagi na żadne okrzyki, zawołania. Nie mogąc sobie poradzić inaczej, celnicy belgijscy strzelają do psów, w ostatnich zaś tygodniach ofiarą ich strzałów padło blisko 50 owczarków.

Nowy potop światowy

Na kongresie geologicznym w Waszyngtonie rym opisuje możliwości katastrofy potopu świarym opisuje możliwości katastrofy potopu światowego. „Mniej więcej“ 500 miljonów lat temu, gdy życie organiczne powstawało dopiero na ziemi, poziom wód w oceanach to się podnosił, to opadał. Zjawisko to jest periodyczne i znane jest w geologji pod nazwą pulsacji. Przyczyny pulsacji nie są dotąd dokładnie znane, ale uczeni sądzą, że źródłem ich jest działanie sił radjoaktywnych zawartych we wnętrzu ziemi. Siły te wywołują pod korą ziemną dużą ciepłotę, która zwiększa objętość wód oceanicznych, naskutek czego występują one z brzegów i zatapiają lądy. Takich potopów ziemia przeżyła już kilka i jeden z nich zachował się w pamięci ludzkości i w podaniach biblijnych.

EGON ERWIN KISCH.

Ludzie jako — konie

Z piekła chińskiego

Słynny dziennikarz i mistrz reportażu. Egon Erwin Kisch bawił w związku z ostatniemi wypadkami na Dalekim Wschodzie, w Chinach, i nadesłał stamtąd interesujący reportaż, który poniżej zamieszczamy.
Redakcja.

Riksza! Riksza! — natrętnie proponują cudzoziemcowi swe usługi chińscy „dorożkarze“, zastępujący równocześnie koni i woźniców, ciągnąc za sobą elegancki fotel na kołach. Człowiek, który nie widział rikszów, nie zaobserwował sposobu ich pracy, nie potrafi sobie wyobrazić, wiele piekielnych mąk i nadludzkich wysiłków wkładać muszą rikszowie chińscy w wykonywanie swego zawodu. Gdyby w jakiemś państwie zastosowano pracę rikszy jako karę, świat cywilizowany wzdrygnąłby się z oburzenia. A ten sam cywilizowany świat z obojętnością przygląda się pracy rikszy w Chinach, korzysta z jego usług i przechodzi do porządku nad tym niezwykłym przejawem średniowiecznego barbarzyństwa.

Rikszowie nie są bynajmniej właścicielami swych pojazdów. Wózki te należą przeważnie do przedsiębiorców. Riksza wynajmuje ekwipaże, płacąc za nie po 2 dolary dziennie. W ciągu dnia musi zarobić tę sumę oraz kilka groszy dla siebie na utrzymanie. A dzienny obrót rikszy, jak zdołałem stwierdzić, nie przekracza 2 i pół dolara.

W samym Szanghaju istnieje 24.370 rikszów. Konkurencja kolosalna, potworna. Ludzie ci dochodzą do takiej wprawy, że przebiegają kurs swój galopem szybkości, której mogłyby im pozazdrościć konie. Trzeba się spieszyć, jeśli się chce zarobić. Nic to, że serce gotowe jest wyskoczyć z piersi. Nic to, że pracować będzie tak można tylko przez 5 — 6 lat. Jeszcze żaden riksza dłużej nie spełniał swej pracy, nie wykonywał swego zawodu. Po 5 — 6 latach, nierzadko prędzej, czeka go śmierć.

Do tej pory nie zdołano wykorzenić w Chinach zwyczaju posiłkowania się pracą małych dzieci. Nędza jest tak straszna, że kulisi chińscy bez namysłu i bez żadnego żalu sprzedają swe dzieci wielkim przemysłowcom, właścicielom fabryk włókienniczych. Sprzedają — w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Kupione dziecko, do czasu dojścia do pełnoletności, staje się niewolnikiem nabywcy. Może on z niem robić, co mu się żywnie podoba. W ciągu tego czasu korzysta z jego pracy zupełnie bezpłatnie, tylko za miskę strawy dziennie. Dzieci te nigdy nie uczęszczają do szkół, nie znają radości życia dziecięcego. Gdy stają się pełnoletnie, mogą pójść dokąd chcą. Ale wówczas są to już moralne, a często i fizyczne kaleki.

Chiny — to kraj najdalej idących możliwości, szczególnie dla kondotjerów kapitału. Od wielu lat jest to najlepszy rynek zbytu wszelkich rodzajów i gatunków broni. Karabiny, bomby, naboje, karabiny maszynowe, broń ręczna — wszystko to znajduje w Chinach swój zbyt. Tam znajdują się stałe przedstawicielstwa największych europejskich koncernów: Schneider - Creusot, Krupp, Wiktor Armstrong, Dupont - Nemour... Rok 1931 — 1932 był wspaniały. Wojna w Mandżurji dała tym koncernom miljony. Szkoda, że narazie się skończyła. Ale z pewnością nie będzie to jeszcze ostateczny koniec. Wpływy są wielkie. Niech się azjaci tłuką. Niech się niszczą wzajemnie. Koncerny broni będą robiły dobre interesy.

Opjum jest również wspaniałem źródłem dochodu. Niezliczone domy, w których kwitnie najróżniejszy hazard, gdzie sprzedaje się pokryjomu opjum, gdzie codziennie dokonywane są wszelkie przestępstwa, dają ich właścicielom wielkie dochody. Mówię: pokryjomu, gdyż handel opjum jest wzbroniony. Ale kto ma dbać o to, by nie zatruwano nieszczęśliwego narodu, jeśli właściciel ma spółkę z naczelnikiem policji, z gubernatorem okręgu, z dowódcą wojsk?

Gdy nieszczęśliwi kulisi umierają w kwiecie wieku, gdy naród się zatruwa, Japończycy ostrzeliwują Wu - Sung, niszczą uniwersytety, bibljoteki, muzea — generałowie, urzędnicy, kupcy chińscy nie czynią nic poza dbałością o własną kieszeń. Sprzedadzą swój naród i kraj, jeśli będą mogli go sprzedać za złote dolary, lub nowiutkie, szeleszczące banknoty.

Są Chiny piękne i Chiny ponure. W zależności od temperamentu i nastroju obserwatora. Jedni widzą w tym dziwnym, egzotycznym kraju tylko porcelanę, bronzy, dywany, kwiaty papierowe i papierowych smoków, maski i iluminacje. Inni widzą w całej jaskrawości brud i najskrajniejszą nędzę, straszliwą eksploatację, nie znającą granic, ni litości i powolne konanie jednego z największych narodów o najstarszej kulturze na świecie.

Chiny odegrają wielką, doniosłą rolę w historji świata. One jeszcze śpią. W tym kotle wielkich przeciwieństw i kontrastów szaleć jeszcze będą rewolucje, bunty, panować będą głód i epidemje, trwać będą wojny domowe i inwazje obcych. Wiele jeszcze czasu upłynie, nim naród ten się zbudzi do nowego życia, gdy przyjmie i wchłonie wszystkie postępy materjalistyczno - technicznej kultury Europy. Ale gdy się to stanie, 400-miljonowy naród przestanie być narodem niewolników. Europa nie zdaje sobie sprawy, jak tragiczny i straszny może być odwet. Za wszystkie krzywdy i wyzysk wielu, wielu lat.

Wagon kolejowy jako schronisko turystyczne



(!) W Alpach włoskich, na przełęczy Giacomo Pescatore (2.200 m.) oddano do użytku turystów schronisko, które jest poprostu starym, „wysłużonym“ wagonem kolejowym. Turyści są z tego schroniska podobno wcale zadowoleni.

FREDERIC BOUTET.

Przebudzenie kobiety

„Kocham Panią... kocham głęboko, namiętnie, prawdziwie. Kocham już dłużej jak rok, kocham od pierwszego wejrzenia w ów pamiętny wieczór — a po każdorazowem spotkaniu kocham Panią coraz więcej. Daremnie usiłowałem bronić się przed tem uczuciem, próżno chciałem przemóc się, nie mogłem... Żyję poto tylko, aby Panią widywać, zbyt rzadko niestety, w towarzystwie, gdzie jestem tylko obojętnym przechodniem. Gdybyś wiedziała czem mi jesteś!... Przysięgam, że nie istnieje dla mnie nic prócz Pani. Nic nie ma znaczenia poza błyskiem Twych oczu, dźwiękiem Twego głosu, blaskiem Twej bladej twarzy, tęsknym i dumnym wdziękiem Twych ust i nieprzepartym czarem, który płynie z ruchów Twych i Ciebie całej, o Pani! Mój Boże, jakież słabe i nieudolne są słowa, kiedy chce się wyrazić coś co się odczuwa w takim stopniu!... Jakżeż banalnym i śmiesznym wydawać się musi ten list! Anonimowe wyznanie miłości! Jeszcze jeden, który kocha i podziwia! Wszak wszyscy Cię podziwiają i miłość ściga Cię, nieodwzajemniona miłość, wśród której kroczysz niedostępna, o Pani!... To, że list ten nie jest podpisany, że jest tak niezręczny, że pisany jest na maszynie (bo być może, że zna Pani moje Pismo), wszystko to wynika z tego, że lękam się... Tak obawiam się wywołać kpiące zdziwienie w Jej wielkich oczach, lękam się pogardliwego wydęcia warg i surowych słów, które zadałyby mi ból. Wiem dobrze, że mnie nie kochasz, o Pani. Jakżeż bowiem mogłaby mnie Pani pokochać? Drżę jednak na samą myśl, że mogłabyś mi to jawnie wyznać. Wiem, że nie powinienem żywić żadnej nadziei, a jednak nie chcę mieć niezbitej pewności, że tak jest... Proszę w to uwierzyć, tak szczerze jak szczerem jest me wyznanie. Nie mogę się obronić przed tą miłością, która pchnęła me życie na nowe tory... Nie, nie mogę i nie chcę... Przedtem nie żyłem wcale.. Kocham Panią... o kocham!...“

List pisany na maszynie nie miał podpisu. Gizela znalazła go wśród poczty, którą służąca przyniosła jej jak zwykle do łóżka. Przeczytawszy go, zamyśliła się.

Nie zdarzyło się nigdy, aby kobieta uważała wyznanie miłosne za śmieszne. Śmiesznym może być człowiek, który je wyznaje, nigdy samo wyznanie.

Gizela nie czuła się wcale dotkniętą. W liście od nieznajomego wyczuła nutę nieśmiałej szczerości, która ją wzruszyła. Uważała, że używał trafnych zwrotów dla określenia jej urody: „blask Twych bladych lic, tęskny i dumny wdzięk Twych ust...“ Tak, to było dość dobre... Ale kto to napisał? Kim był ten namiętny i dyskretny kochanek? Myślała przez chwilę o wszystkich tych, których spotykała w salonie. Wszak tyle ludzi mówiło jej, że ją kocha... Nie przywiązywała dotychczas do tego żadnej wagi, dumna z tego, że była bardzo piękna i bardzo cnotliwa, tą cnotą kuszącą i nieco wzgardliwą. Pozostawała niewzruszona pomimo ośmiu lat pożycia małżeńskiego z panem Juljuszem Farge, uroczystym i wymownym conferensierem i statystą, tchnącym nudą tak na scenie jak i w życiu prywatnem.

Nazajutrz przyszedł inny list. Na czterech stronach maszynowego pisma nieznajomy wyznawał znowu, że była jego jedynem marzeniem, jego jedynem zainteresowaniem, jedyną radością i jedynem cierpieniem. A każda linja tego opętanego wyznania kończyła się jakby refrenem temi samemi słowy: „Kocham Panią — ach, kocham... Szczerość wyznania była tak oczywista w swej bolesnej prostocie, że Gizela poczuła lekki niepokój. To też następnego dnia wstrząsnął nią lekki dreszcz obawy, gdy rozpoznała kopertę, skąd wyzierały nowe kartki pełne namiętnych wyznań.

Odtąd „On“ pisał prawie codziennie.

Listy te stały się wkrótce dla Gizeli jedynym ośrodkiem zainteresowania. Jej duma, jego godność, jej cnota nie były dotknięte tą tajemniczą namiętnością, która nie miała żadnych wymagań. Nie musiała ani jej uznać, ani jej odrzucać. „On“ nie wiedział nawet, czy czytała jego listy. Mógł myśleć, że rozdzierała je ze wzgardą. Lecz ona nie rozdzierała ich... Czytała je bardzo skwapliwie. Tyle miłości nauczyło ją kochać miłość. Potem zainteresowała się głęboko tym cichym kochankiem, którego namiętność znajdowa-

Połów śledzi



(:) Wkrótce rozpocznie się na morzach północnych połów śledzi. Oto scena z takiego połowu. Ciężka sieć jest właśnie wciągana na pokład łodzi.

Historja brylantu Habsburgów

Kamień, który przynosi nieszczęście

Od roku 1870 znajdował się w posiadaniu w skarbcu Habsburgów słynny brylant znany pod nazwą „Golkonda". Brylant ten został w tych dniach sprzedany przez arcyksięcia Józefa Habsburga za sumę około 2 miljonów złotych.

Z historją „Golkondy" wiąże się długi szereg nieszczęść i katastrof, które spotykały każdorazowego właściciela złowrogiego brylantu. Jak odnaleziono Golkondę? Na południu od Hajderabadu, w Indjach, znajdowała się stara forteca — Golkonda — w okolicach której znajdowano djamenty. W XVI wieku wysyłano tu z Anglji i Holandji agentów do Nizama Hajderabadu, aby nabyć odeń drogocenne kamienie. Wysłańców prowadzono do fortecy Golkondy, gdzie znajdowało się nietylko więzienie państwowe Nizama, ale i skarbiec tego najbogatszego z władców hinduskich. Olbrzymie skarby spoczywały w skrzyniach skarbca, ale jeden z największych i najdroższych kamieni leżał jeszcze niewydobyty w kopalniach Golkondy.

Hindus kopacz, który znalazł pewnego dnia olbrzymi djament wagi przeszło 70 karatów, chcąc go sobie przywłaszczyć, schował w jakiejś szparze skalnej. Ale nie mógł wynieść, ani przemycić, gdyż przy wejściu uzbrojona straż rewidowała codzień robotników. Wreszcie, widząc, że okazja się nie nadarzy, hindus zwierzył się z tajemnicą jednemu z nadzorców, Turnerowi. Turner obiecał mu pomóc w wyniesieniu i ukryciu kamienia, wzamian za co miał otrzymać połowę jego wartości. Gdy zobaczył brylant, zdecydował zabić Hindusa i nie dzielić się łupem. Zamordowanego robotnika znaleziono opodal kopalni, ale nikomu nie przyszło na myśl, co może być powodem zbrodni. Po pewnym czasie podejrzenia policji padły na Turnera, przyłapano go w chwili, gdy wsiadał na okręt idący do Anglji. Turner, widząc co się święci, połknął brylant. Wkrótce potem zmarł nagle. Sądzono, że został otruty. Ale lekarz, któremu zgon Turnera wydał się podejrzany, dokonał na własną rękę sekcji zwłok i znalazł w jelitach duży kamień — „Golkondę".

Lekarz udał się do Londynu i sprzedał brylant bogatemu bankierowi, Henry Meikoll. Ów zaś wprawił go w djadem, który dał w prezencie przyjaciółce swej, baletnicy. Tancerka została zaproszona do Indyj i w drodze na statku zginęła w tajemniczy sposób, a wraz z nią zginął i djament. Przez długi czas nie było nic słychać o „Golkondzie". Aż w r. 1849 jakiś emigrant francuski ofiarował na sprzedaż djament jednemu z lordów angielskich. Lord powziął pewne podejrzenia co do Francuza i zawiadomił policję, gdy ta wszakże udała się do gospody, gdzie mieszkał emigrant, znaleziono go zasztyletowanego w łóżku.

Rozmaite perypetje przechodził brylant, znalazł się wreszcie w posiadaniu kupca, brylanciarza w Amsterdamie, który przez długie lata przechowywał go w kartoflu, aby kamień nie stracił nic ze swego blasku i ognia. W r. 1870 do Amsterdamu przybył wysłaniec Franciszka Józefa, który nabył dla Habsburgów wspaniały klejnot, jeden z największych i najpiękniejszych na świecie po „Orłowie", „Regencie", „Koh-i-norze".

Habsburgowie pozbyli się przynoszącego nieszczęście brylantu. Dalsza historja „Golkondy" dowiedzie, czy i jakie będą koleje życia nowego właściciela klejnotu.

ujście w patetycznych wyrazach, i była szczerze wzruszona tem, że zaczynała kochać człowieka, zgoła nieznanego. Daremnie usiłowała odnaleźć go wśród otaczających ją ludzi, żaden nie odpowiadał jej przypuszczeniom.

W tym to właśnie okresie, kiedy wszystkie myśli Gizeli krążyły dookoła osoby nieznajomego, „On" stał się wymagający. Chciał wiedzieć, czy ona czytuje jego listy, czy przebacza mu jego odwagę, czy gniewa ją lub wzrusza jego miłość...

„Błagam Panią nie każ mi żyć w niepewności. Będę jutro na balu u Pani Thermasse. Wiem, że i Pani tam będzie... Jeżeli Pani czytała me listy, jeżeli masz dla mnie choćby cień sympatji i zrozumienia, proszę przypiąć do paska trzy czerwone kamelje. Zrozumię i być może znajdę odwagę, aby przemówić...: Mój Boże, gdybym się Pani nie podobał?..:. Godziny całe spędzam na studjowaniu mej osoby, zapytując się ciągle, co Pani o mnie myśli... Ach, kocham Panią!..:"

Gizela, przypiąwszy kamelje, weszła podniecona i ciekawa do domu Thermassów. Krążyła wśród tłumu z bijącem sercem, zalękniona jak jeszcze nigdy... Nagle skłonił się przed nią jakiś młody człowiek: Edward Lérins; widywała go często... nadskakiwał jej jak tylu innych. Po dwóch banalnych zdaniach, powiedział do niej całkiem cicho: — jakże piękną jest Pani... Piękniejszą niż zazwyczaj: Cudownie Pani w tych kameljach:::

Zadrżała. Więc to był on? Więc on jest autorem tych wzruszających listów, tchnących miłością, on ten czarujący chłopak, którego uważała za zmiennego, przeciętnego amatora łatwych zdobyczy?

— Dlaczego wspomina Pan o tem? spytała tak wzburzona, że i jego ogarnął lęk.

— Dlaczego to mówię? Dlaczego mówię, że jesteś piękną? Wszak Pani wie o tem aż nadto dobrze... Bo Cię kocham... kocham oddawna... Przebacz mi tę śmiałość... To zbyt nagłe nieprawdaż?... Jestem niezręczny, wiem o tem... Nie umiem tak mówić do Pani, jak chciałbym:::

— Umie Pan lepiej pisać, wyszemrała ze wzruszeniem...

Nie odpowiedział. Zamienili długie płomienne spojrzenie. Ona patrzyła nań nowemi oczyma. Był piękny, a ona wiedziała, jak bardzo ją kochał, jak był czuły, szczery, namiętny... Tajemnicza miłość, która wypełniała jej dotychczasowe życie, ukształtowała się rozkosznie.

Nie rozstawali się w ciągu całego wieczora, a przed samem odejściem Gizela zgodziła się go odwiedzić: — Tak jutro...

Wróciwszy do siebie, spędziła resztę nocy na namiętnem odczytywaniu jego listów, nazajutrz zaś, skoro przybyła do Edwarda, nie mogła już dłużej opierać się tej miłości, która ją dręczyła tak długo.

— Gizelo, pytał Edward, skoro mnie kochasz, dlaczego okazywałaś mi dotychczas taką obojętność? Byłem bardzo nieszczęśliwy...

— Ależ, to dzięki tym listom...

— Którym listem? — zapytał zdziwiony

— Te listy... no głupstwo:::

Mimo oszołomienia opanowała się w mig. Niech przynajmniej on nic nie wie o omyłce...

— O nic takiego, powiedziała. Tylko wczoraj mówił mi Pan o kameljach.

— O całej toalecie Pani... Ale przedewszystkiem mówiłem o Pani.

— Był Pan zupełnie inny niż zawyczaj...

— Ależ nie, to Pani wydawała mi się zupełnie inna... Zdawało mi się, że... powiedziałbym, że...

— „A ten, który do mnie pisywał? — myślała Gizela. Zdawało się jej, że ma dwóch kochanków: jednego, który przez swoją miłość wzbudził jej miłość dla drugiego, tego, który był obok, któremu się oddała, którego teraz kochała".

Następnego ranka otrzymała list:

„To co Pani uczyniła jest ohydne! Dlaczego mam cierpieć tak okrutnie? Dlaczegoś zadrwiła przypinając te kwiaty, o które Cię błagałem, dając mi cień nadziei poto tylko, aby pokazać mi, że kochasz innego? Jedyną moją pociechą jest to, że nigdy się nie dowiesz, kogo skazałaś na tak straszną mękę..."

Zamyśliła się odczuwając pewien żal, jakby po utracie marzenia, które się rozwiało. Potem wzruszyła ramionami. Niezgrabiarz taki z tego nieznajomego, który nie zdołał przyjść na czas.:. Zresztą, skąd ta pewność, że byłaby go pokochała?

I z czułością pomyślała o tem, że Edward był taki czarujący...

(Tłum. Marja Dickówna).

Co się dzieje na świecie w ciągu jednej godziny?

§ Ludzie narzekają na monotonję życia, a tym czasem w ciągu jednej zaledwie godziny na kuli ziemskiej ma miejsce cały szereg najrozmaitszych zdarzeń. Według ostatnich danych statystycznych, w ciągu godziny na świecie rodzi się 5.440 dzieci i umiera 4.630 osób; 1.200 par wstępuje w związki małżeńskie, zaś 85 par rozwodzi się. Co godzina 15 osób ginie od noża lub kuli, a to tylko w t. zw. państwach „cywilizowanych“, gdyż o przestępczości w „dzikich“ krajach nie mamy danych.

W ciągu jednej godziny na kuli ziemskiej przerabia się na tkaniny 10.000 cetnarów bawełny i 3.460 cetnarów wełny; w tymże okresie czasu produkuje się 99.600 tonn cukru, z których w ciągu godziny zjadamy 98.000 tonn. Każda godzina przerabia 176.000 tonn tytoniu na papierosy i cygara i w godzinę ludzkość wypala tytoń i wyroby tytoniowe za 1 i pół miljona dolarów. — W tymże czasie ludzie wypijają 1 i pół miliona litrów wina, około półtora miljona litrów piwa, przynajmniej 50 miljonów filiżanek kawy zjadają zaś 25 milionów cetnarów kartofli i 3'6 milj. tonn mięsa. Do tego należy jeszcze dodać 30 miljonów bochenków chleba i 2'4 milj. sztuk jaj.

Z wnętrza ziemi w ciągu 60 minut wydobywa się 122.000 tonn węgla kamiennego, zaś na powierzchni ziemi zabija się 35.000 zwierząt. Z szybów naftowych wydobywa się na całym świecie w ciągu godziny 156.420 beczek nafty, z których przeszło 1 trzecia część zostaje przetworzona na benzynę do samochodów. Co godzina zakłady automobilowe wypuszczają 700 nowych maszyn.

Zarobek na godzinę waha się w granicach od 2 ct., które otrzymuje chiński kulis, do 96 dolarów, płaconych przewodniczącemu trustu elektrycznego w Nowym Jorku. Między temi dwiema krańcowościami istnieje cała skala niestałych zarobków, które ulegają najrozmaitszym wahaniom. Tak naprzykład hiszpański kompozytor. Jose Padilla, za swoją piosenkę „Valencia“, którą skomponował w ciągu 15 minut, otrzymał równo 1 milion dolarów. Ale drugi taki kwadrans już mu się więcej nie zdarzył.

W ciągu jednej godziny nadaje się 114.000 depesz. Jednakże na sprawy handlowe przypada zaledwie połowa pozostałe 55.000 telegramów są natury czysto prywatnej. W tymże czasie poczta przesyła 1.141.6 milj. listów i kart, których porto wynosi 25 milj. dolarów.

Przemysł filmowy zużywa w godzinę do 50 mtr. taśmy, z czego zaledwie 1 dziesiąta część jest demonstrowana przed publicznością. Fabryki papieru wyrabiają w ciągu tego krótkiego okresu czasu 1.900 tonn papieru. Ilość ta wystarcza, by co godzinę drukować 1.6 milj. gazet i pism, oraz kilkanaście tysięcy książek.

W ciągu tak krótkiego czasu, wypełnionego najrozmaitszemi wydarzeniami, obrót kuli ziemskiej wynosi 1.776 km., a seismografy notują nie mniej, niż 2 trzęsienia ziemi. I to wszystko zaledwie w 60 minut!..

Syn prezydenta jako — toreador



(!) Syn amerykańskiego prezydenta Roosevelta podróżuje obecnie po Hiszpanji i ogląda jej osobliwości. Z okazji odwiedzin walki byków ubrał się w kostjum toreadora i dał się w nim fotografować (we środku). Czy też barbarzyńska walka byków też mu się tak podobała, jak malowniczy kostjum toreadora?...

TO I OWO.

Historja córki francuskiego miljonera

Sądy paryskie uznały nieważność małżeństwa zawartego przez 17-letnią Arlette Bourcard, córkę miljonera, z byłym tancerzem baru J. Sperrim w Grena Green w Szkocji. Unieważnienie tego małżeństwa jest epilogiem sensacyjnej afery, o której szeroko rozpisywały się dzienniki paryskie.

Pewnego dnia znany lekarz paryski dr Bourcard uwiadomił policję, że 17-letnią jego córkę Arlette uprowadzono z jego willi, w Plessis, obok Paryża położonej. Lekarz dodał w swem doniesieniu, że zniknięcie jego córki jest dla niego zupełną tajemnicą, ponieważ dziewczyna bez towarzystwa nigdy willi nie opuszczała i nie miała żadnej znajomości, na którą paść może podejrzenie uprowadzenia. Policja wdrożyła natychmiast śledztwo, ale bez żadnego rezultatu. Tymczasem sprawa sama się wyjaśniła. Oto córka zatelegrafowała ze Szkocji do ojca po pieniądze, donosząc mu równocześnie, że wyszła za mąż. Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie ta depesza wywarła na ojcu, który w dodatku musiał się dowiedzieć, że jego zięciem został tancerz pewnego baru paryskiego.

Sprawa przedstawia się następująco: Dr. Bourcard chciał córkę uchronić przed zgubnemi wpływami Paryża i dlatego trzymał ją w zupełnem prawie odosobnieniu. Nie posyłał jej do szkół, lecz zaangażował dla niej dwie znakomite nauczycielki, z których jedna mieszkała we willi ze swą wychowanicą. Arlette nigdy willi bez towarzystwa swej nauczycielki nie opuszczała a jedynem jej towarzystwem byli ojciec i dwaj wujowie. Dr. Bourcard odbywał ze swą córką dalekie podróże. Gdy Arlette ukończyła 16-ty rok życia, oddał ją ojciec do jakiejś szkoły klasztornej. Codziennie odwoził ją szofer do szkoły i ze szkoły do domu. Okazało się jednak, że ta troskliwość nie na wiele się przydała, gdyż ów rzekomo zaufany szofer dostarczał dziewczynie rozmaitych powieści sensacyjnych, które wzbudziły w niej tęsknotę za światem. Udało jej się przekupić szofera, który zabierał ją nocami do Paryża oprowadzał po nocnych lokalach. W jednym z tych lokali poznała tancerza i w nim się zakochała. Fordancer namówił ją, by z nim [illegible]kła do Gretna Green w Szkocji [illegible] domo, zawiera się małżeństwa bez dokumentów. Tam wyszła za swego ulubionego za mąż.

Oszust, który zawodowo „wraca z niewoli“

W morawskiej miejscowości Neudorf ludność podzieliła się niedawno na trzy obozy. Pierwszy wierzył święcie, że Salajka, który przed 19 laty porzucił żonę i dziecko, by pójść na wojnę a następnie dostał się do niewoli rosyjskiej i z niej już nie wrócił, a który teraz po tysiącach przygód przecież wrócił do wioski rodzinnej, jest naprawdę prawdziwym Salajka i cała jego historja polega na prawdzie; drugi obóz miał pewne wątpliwości, ale nie w tym stopniu, by Salajkę uważać za oszusta; trzeci natomiast obóz zupełnie był przekonany, że Salajka jest wyrafinowanym oszustem, który wysondował dokładnie grunt, dowiedział się, że przed 19 laty mieszkaniec wioski nazwiskiem Salajka musiał porzucić żonę i dziecko dopieroco urodzone, by pójść na wojnę; żona długo czekała na męża a nie mogąc się doczekać jego powrotu, uzyskała sądowe potwierdzenie śmierci męża i wyszła po raz wtóry za mąż. Salajka o tem wszystkiem się dowiedział i bardzo sprytnie odegrał komedję powrotu. Nie miał żadnych dokumentów stwierdzających jego identyczność, ale zato rzewnie płakał, pokazywał dokładnie pole, które do niego należeć miało i mnóstwo rodzinnych przytoczył szczegółów.

Policja interowała się całą tą sprawą, a ostateczny rezultat śledztwa policyjnego przyznał zupełnie rację trzeciemu obozowi traktującemu rzekomego Salajkę jako oszusta. Okazało się, że oszust osiem razy grał tęsamą komedję, rozumie się w ośmiu rozmaitych wioskach. Wszędzie wracał do domu po kilkunastu latach niewoli i, co jest rzeczą najciekawszą, wszędzie mu werzono. W każdej wiosce znajdowali się ludzie, którzy go poznawali, a zdarzyły się nawet wypadki, że ludność się wrogo występowała przeciwko władzom demaskującym oszusta.

Obecnie odstawiła policja oszusta do sądu w Bratysławie. W śledztwie bronił się tem, że niczego sobie nie przypomina, a jeśli popełnił czyn karygodny, nie zdawał sobie z tego sprawy. Obrona nie na wiele się przydała, bo materjał zebrany przez policję jest druzgocący. Ale w rozmaitych wioskach są kobiety, które święcie wierzyły, że oszust jest naprawdą ich mężem...

Do czego służą krzaki kawowe?

Plantatorzy kawy jednego z okręgów w prowincji Sao Paulo (Brazylja) zwrócili się do rządu z oświadczeniem, iż zamierzają wykopać i zniszczyć 1 miljard 300 miljonów krzaków kawowych w celu zmniejszenia zapasów kawy i podniesienia jej ceny na rynku. Czy rząd federalny zgodzi się na to żądanie jest rzeczą wątpliwą, gdyż wykonanie planu kosztowałoby kilkanaście miljonów dolarów.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Sytuacja żydowskiego sportu w Polsce

WIĘCEJ SYSTEMU!

Obserwując żydowski ruch sportowy w Polsce musi się stwierdzić, że dociera już coraz bardziej do zapadłych miasteczek, zyskuje coraz więcej zrozumienia w społeczeństwie chociaż zewsząd dają się słyszeć narzekania na kryzys w klubach sportowych, szczególnie w klubach wielkich.

O celach i znaczeniu sportu dla nas wspominać jest zbyteczne. Ale nie dość jest znać cel ostateczny. Aby go naprawdę osiągnąć trzeba opracować środki i metody, któremi się do niego dojdzie. A tego jeszcze nasz ruch sportowy nie posiada. Wiemy, czego chcemy się od sportu spodziewać, ale nie określiliśmy jakiemi drogami ma on pójść. Kluby i stowarzysze nia pracują naoślep, bez konsekwentnej, przemyślanej formy. Przypadek zrządza, czy droga okazuje się trafna, czy też błędna. Nie wolno zapominać, że jesteśmy bardzo spóźnieni i w światowym sporcie stoimy gdzieś blisko szarego końca. Musimy raczej pracować w podwójnem tempie, żeby choć w części odrobić wiekowe zaległości.

RÓŻNICA WARUNKÓW PRACY I MATERJAŁU LUDZKIEGO W SPORCIE OGÓLNYM I ŻYDOWSKIM.

W wyborze dróg pracy kluby żydowskie najczęściej idą po linji najmniejszego oporu i sięgają po wzory będące pod ręką, naśladując pracę sąsiednich klubów i to niezawsze udolnie. Kierownicy klubów zapominają o tem że dla prowadzenia pracy na wzór klubów polskich trzeba mieć te same warunki, co one Trzeba, żeby materjał ludzki naszych klubów stał na poziomie przygotowania fizycznego sportowców polskich. Nie wolno zapominać, że młodzież nieżydowska otrzymuje gruntowne wychowanie fizyczne przed wstąpieniem do klubów. Dbają o to szkoły, państwo i samorządy, które przez ruch obozowy p. w. wypełniają te elementarne zadania. Wreszcie ogromną rolę odgrywają związki: Sokoła, Harcerstwa, Młodzieży Wiejskiej itd.

Tymczasem jak przedstawia się sprawa ta u nas? Szkoły niższe sportu wcale nie znają, średnie nawet w dużych ośrodkach nie potrafiły jeszcze zdobyć się na jakie takie traktowanie sportu, a z urządzeń samorządów i państwa korzystamy w znikomym stopniu. Związki Szomrowe są też jeszcze bardzo dalekie od wzorów Harcerstwa.

NIEFACHOWI KIEROWNICY.

W rezultacie młodzież przychodząca do klubów niema żadnego przygotowania i powinna raczej dostać się pod troskliwą opiekę wychowawców. Tymczasem najczęściej trafia na rozmaitych „działaczy“, których ambicją jest wykazanie się dobrymi wynikami Klubu. Zaprzęgają oni surowych zupełnie młodzików do ciężkiej „orki“ zawodników i w rezultacie marnują doszczętnie ludzi. A opinja powszechna, nie znająca dokładnie wszystkich tych przejść, zgodnie wyrokuje, że młodzież żydowska nie dorasta wogóle do dzisiejszego poziomu sportu. A obcy, niezawsze życzliwi, mają doskonałą okazję do naśmiewania się z „żydków“. którzy w każdych zawodach są ostatni i bici.

A przecież już niejedno nazwisko żydowskie znalazło się nieraz na czele mistrzostw, czy tabeli rekordów Polski.

Wyrośli oni wszak w tem środowisku, co setki ich kolegów, nie mogących dotrzymać kroku zupełnie przeciętnym sportowcom polskim.

TYLKO PLANOWA METODYCZNA PRACA.

Szukający powodów tej słabości zwalają ją najczęściej na psychikę żydowską, brak wytrzymałości nerwowej itd. Momenty te odgrywają rzeczywiście pewną rolę, ale nie są właściwym powodem. Cóż może poradzić największa bodaj zaciętość zawodnikowi, którego mięśnie i serce nie mają dość treningu, by wykonać potrzebny wysiłek. Na to nie pomogą żadne dopingi i zachęty, a tylko przemyślana konsekwentna praca od podstaw.

Żydowski Klub ma być nietylko terenem dla zaspokojenia popędów zawodniczych swoich członków, ale musi spełnić swą rolę wychowawczą. Musi on stanowić zarówno szkółkę elementarną, jak i najwyższy stopień, na który docierają nieliczne jednostki, obdarzone iskrą talentu. Jest to rola bardzo trudna i właśnie dlatego wymagająca starannego przygotowania jeżeli się ją pojmuje z należytem poczuciem odpowiedzialności i świadomością spełniania zadania społecznego.

ŻYDOWSKIEMU SPORTOWI BRAK: POWSZECHNOŚCI, WSZECHSTRONNOŚCI I ORGANIZACJI.

Oceniając ogólnie stan naszego sportu musimy stwierdzić, że znajduje się on właściwie dopiero w stadjum początkowem rozwoju. W pierwszym rzędzie brak mu powszechności. Jeśli się u nas widuje czasem tłumy na boiskach, to są to tłumy widzów, oglądających i emocjonujących się widokiem walki sportowej, ale nie mających nawet ochoty na czynny w tej walce udział. Sport jeszcze nie dotarł do mas, zorganizowany ruch sportowy obejmuje zaledwie tysiące z których też nie wszystko faktycznie ćwiczy. Masa niezorganizowana niema wogóle styczności z wychowaniem fizycznem, za wyjątkiem młodzieży szkół średnich. A przecież trzymiljonowe Żydostwo w Polsce stać na stutysięczne rzesze sportowców zwłaszcza, że już chyba nie trzeba przekonywać nikogo, że odrodzenie ogólne narodu jest nie do pomyślenia bez odrodzenia fizycznego.

Dalej brak naszemu ruchowi sportowemu wszechstronności, rozumianej jako danie jednostkom ogólnych podstaw sprawności fizycznej. Przecież większość naszych piłkarzy ,czy lekkoatletów, nie umie pływać, gimnastycy nie potrafią nawet porządnie biegać, a karykaturalnem jest już chyba istnienie specjalnych klubów ping-pongowych, których członkowie poza tym „sportem“ niczego więcej nie uprawiają. A przecież najistotniejszym, bezpośrednim celem sportu jest usprawnienie jednostki i przygotowanie jej do lepszego pokonywania trudów życia. Dużo wartości przedstawia wychowanie garstki rekordzistów w rozmaitych wąskich specjalnościach, ale przedewszystkiem trzeba pomyśleć ,żeby liczniejszy stokroć ogół potrafił znieść np. trudy kilkudniowej wycieczki, umiał użyć swej siły przeciw fizycznej przemocy, albo już całkiem poprostu nie utopił się w jakiejś kałuży przy błahym wypadku.

Wreszcie sport żydowski nie ma jeszcze tężyzny i siły organizacyjnej. Wciąż jeszcze powodzenie rozmaitych poczynań zależne jest od widzimisię pojedyńczych osób. Nawet naczelne jednostki organizacyjne idą w swej pracy na rozmaite kompromisy nie licujące z ich założeniami i celami, które propagują. Brak karności i dyscypliny zarówno ze strony klubów, jak i jednostek, zaściankowe antagonizmy, zaślepiające naszych działaczy, którzy zamiast traktować współzawodnictwo jako bodziec do wytężonej pracy, robią z tego cel sam w sobie — wszystko to powoduje, że borykający się i tak z wielkiemi trudnościami nasz ruch sportowy nie może wypłynąć na szersze wody. Przechwalamy się wielką solidarnością żydowską, a przecież w miejscowościach, gdzie istnieje po kilka klubów, nietylko że nie współpracują one ze sobą, ale przeciwnie dużą pozycję w ich działalności zajmuje wzajemne zwalczanie się, przyczem zacietrzewienie sięga tak daleko, że przeciwnicy nie wahają się wynosić swych „brudów“ na zewnątrz, co sprawia najwyżej złośliwą uciechę widzom, a wystawia smutne świadectwo działaczom klubowym.

Braki te wynikają przedewszystkiem z tego, że naszymi klubami kierują ludzie niezawsze odpowiedni. Nie mając odpowiednich kwalifikacyj fachowych w najlepszej wierze źle postępują, bo nie rozumieją należycie celów i potrzeb sportu. Sport przestał już chyba być czemś, co można traktować tylko dobrą wolą, musi się go oprzeć o naukowe podstawy, o fachowe kierownictwo, tak samo jak nie do pomyślenia jest np. prowadzenie lecznicy bez lekarzy. W miarę możności każdy klub powinien mieć instruktora o należytem wykształceniu. Rzecz to trudna do osiągnięcia, chociażby tylko dlatego, że nie mamy jeszcze tylu instruktorów, ale dążenie do tego winno być zadaniem klubów i związków.

WIĘKSZA POMOC SPOŁECZEŃSTWA KONIECZNA.

Rozwój naszego ruchu sportowego jest też hamowany przez ograniczone środki techniczne i finansowe. O samowystarczalności gospodarczej sportu niema jeszcze mowy przy tak niewielkim jego zasięgu jak obecnie. A pomoc ze strony społeczeństwa jest znikoma. Miljony idą na cele dobroczynne i wychowawcze, na pomoc dla chorych i kalek, — a trudno wydobyć dużo skromniejsze środki dla pracy, która przecież zapobiega chorobie i kalectwu i ma nieprzeciętne wartości wychowawcze. Kluby sportowe stoją stale wobec rosnących deficytów, wobec konieczności likwidowania najbardziej wartościowych poczynań z braku pieniędzy. Społeczeństwo powinno zrozumieć, że dotacje na cele sportu to nie jałmużna, którą się daje z litości i dobrego serca. To powinien być obowiązek, wynikający ze świadomości, że odrodzenie fizyczne jest nieodzownym warunkiem ogólnego odrodzenia narodu. Subwencje na cele sportowe powinny być stałą pozycją w budżetach gmin, organizacyj sjonistycznych, społecznych i innych. Ale przedewszystkiem musi się nasz sport wykazać wartościową pracą, zasługującą na poparcie.

ZADANIA ŻYDOWSKIEGO SPORTU.

Zadania naszego ruchu sportowego są o wiele większe, niż jakiegokolwiek innego narodu. Musimy z niego wydobyć maksimum możliwych wartości, nie może być żadnych luk, zarówno pod względem programowym. jak i organizacyjnym.

Programowo musi się sport żydowski oprzeć o szeroki zakres wychowania fizycznego. Trzeba wyjść wreszcie z ciasnych ram sal gimna-

stycznych, skończyć z hodowaniem specjalistów w jednej konkurencji, będących jednocześnie poprostu kalekami w innych. Nasz sport musi być jeszcze wybitnie utylitarny — musi wychowywać ludzi zdrowych, umiejących ocenić i wykorzystać swe siły fizyczne, potrafiących wyzyskać swą sprawność w ramach codziennego życia. Dopiero, gdy to osiągniemy, gdy liczyć będziemy setki tysięcy ludzi, dla których sport nie będzie atrakcją widowiskową, a potrzebną codzienną — wtedy wolno będzie mieć wyższe aspiracje. Takiemi drogami, rozwijał się sport wszerzio tam, gdzie dziś stoi na wyżynach, które dla nas są jeszcze w sferze marzeń — w Anglji, Ameryce, krajach Skandynawskich — i takiemi musi pójść i u nas. Musi zniknąć przysłowiowa marność fizyczna naszego społeczeństwa, muszą odrodzić się prastare wzory Makkabejczyków.

N. Lebenbaum (Warszawa).

Pacyfizm Talmudu

Każdy tanaita i amoraita mógł o sobie powiedzieć bez cienia zarozumiałości i przesady: „homo sum, humani nihil a me alienum puto". Wszelka bowiem zdrowa, humanitarna myśl znajdywała w nich zawsze gorliwych obrońców i zwolenników. Dość wspomnieć tylko głośne „filipiki" rabi Akiby przeciw karze śmierci (Malkot Roz. I, miszna 9) i wzniosłe hasła miłości wszechludzkiej Hilela (Szabat 30 a). Talmud występuje też często w roli rzecznika i szermierza idei pokojowej. Niejednokrotnie spotykamy się na kartach Talmudu ze szczerym i szlachetnym pacyfizmem. Gemara uważa np. wojnę za plagę i nieszczęście, a noszenie broni za hańbę.

W traktacie „Szabat" (str. 64 a), opierając się na znanym zwrocie Jezajasza: „I przekują narody miecze swe na pługi, a włócznie na sierpy; nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy" (Jez. 2, 4)[1]) — wywodzą mędrcy nasi, co następuje: „noszenie broni w sobotę jest surowo zakazane, oręż bowiem nie zdobi człowieka, lecz przeciwnie hańbi i sromoci go". W innem znów miejscu czytamy: „Niechaj się żelazo nie pojawi na ołtarzu Boga, gdyż żelazo służy do mordowania i skracania dni ludzkich, a ołtarz do ich przedłużania" (Midot Roz. III., misz. 4). Ta sama pogarda dla narzędzi śmiercionośnych tchnie i przebija również ze słów Hozeasza: „Łuk, miecz i wojnę złamię i zmiotę z powierzchni, i będziecie biezpieczni".

Atoli oprócz wstrętu dla wojny słyszymy także w Talmudzie hymny na cześć pokoju, któremu Talmud wogóle dużo miejsca i uwagi poświęca. Zdaniem Talmudu wszechświat opiera się na trzech filarach, a jednym z nich to właśnie pokój[2]). Prawdziwą zaś apoteozą pokoju jest nazwanie Boga, przez rabinów, imieniem „szalom". Wedle Gemary obowiązkiem i zadaniem każdego uczonego jest krzewić i propagować pokój (Brachot 64 a). Dla dobra i utrzymania powszechnego pokoju wolno nawet skłamać i zgrzeszyć (Jewamot 65 b; Suka 53 b; i in.). Słowem, Talmud przy każdej sposobności zaleca dążyć do wzmocnienia i ugruntowania trwałego pokoju na świecie. Możnaby jeszcze przytoczyć bez liku innych cytat Talmudu o walorach i znaczeniu pokoju (por. Makot 11 a; Chilin 141 a), ale to cośmy naprowadzili w zupełności wystarczy. Idea pokojowa z takim zapałem głoszona przez Talmud przedostała się rzeczy do serc i jaźni żydowskiej i wrosła korzeniami swemi w duszę Żyda. Jak dalece żydostwo umiłowało pokój świadczy może najdobitniej starohebrajskie pozdrowienie i przywitanie „szalom alejchem" (pokój z wami), powtarzane po dziś dzień przy każdem spotkaniu i rozstaniu.

MAJER LIEBER.

[1]) Słowa te pięknie sparafrazował Mickiewicz w II ks. „Pana Tadeusza":
„Kiedyż nam Pan Bóg wrócić z wędrówki pozwoli
I znowu dom zamieszkać na ojczystej roli
I służyć w jeździe, która wojuje szaraki,
Albo w piechocie, która nosi broń na ptaki.
Nie znać innych prócz kosy i sierpa rynsztunków
I innych gazet oprócz domowych rachunków".

[2]) Abot Roz. I, Miszna 8.

Dentysta w... balecie



(!) Członkowie pewnego baletu londyńskiego muszą co tygodnia poddać się badaniu dentysty, gdyż wyłącznie tylko posiadaczki pięknych i w doskonałym stanie utrzymanych zębów mogą być zatrudnione w tym zespole.

Informator gospodarczy

(!) POKRZYWDZONY": W podatku obrotowym istnieje przepis, nakładający na władzę skarbową obowiązek zwrotu nadpłaconego podatku do 60 dni od daty przyznania pretensji. W ustawie o podatku dochodowym przepisu takiego niema. — Pozostaje zatem jedynie droga urgensu. Natomiast przysługuje Panu prawo do odszkodowania za zwłokę, przyczem kwestję tę unormowało na terenie b. dzielnicy austrjackiej rozp. ces. z dnia 16 lipca 1904 (Dz. Ust. austr. Nr. 79), które postanawia, że od podatków bezprawnie względnie nieprawomocnie pobranych i mających być w gotówce zwróconemi może płatnik żądać odsetek zwłoki tytułem odszkodowania.

(!) „S. B. KRAKÓW": Papiery te są bezwartościowe.

(!) „STRÓŻ NOCNY": Rozporządzenie min. pracy i op. społ. z 26. I. 1922 ustaliło dla osób. zajętych przy pilnowaniu, czas normalnej pracy na 12 godzin.

(!) „K. R. 1933". Jeżeli Pan otrzymał już decyzję, że podanie Pańskie zostało załatwione odmownie, wówczas może się Pan zwrócić po raz drugi do Min. Przemysłu i Handlu, albo do Centralnej Komisji Przywozowej lub też wreszcie do właściwej organizacji z prośbą o ponowne rozpatrzenie podania, co jest jednak celowem jedynie w tym wypadku, gdy zapoda Pan nowe argumenty, nieprzytoczone w pierwotnem podaniu.

(!) „WYSOKIE PODATKI": 1) W przedsiębiorstwie skupu zawodowego nie wolno przerabiać zakupionych towarów, jeżeli Pan chce, aby władza skarbowa uznała to przedsiębiorstwo za skup zawodowy. Dozwolone jest jedynie przesuszanie, oczyszczanie, sortowanie i brakowanie. 2) Przedsiębiorstwo skupu zawodowego może być wykonywane zasadniczo tylko osobiście przez właścicieli bez pomocy komiwojażerów, agentów lub innych pomocników.

(!) „M. W. DOBCZYCE": Według ustawy z dn. 24 marca 1933 r. (Dz. U Nr. 22 poz. 178) dochody, płynące z nowowznoszonych domów mieszkalnych w gminach miejskich, jeżeli ich budowa wykończona będzie do końca 1940 roku zwolnione są od podatku dochodowego do końca 15-go roku podatkowego od chwili ukończenia budowy. Prócz tego, nowowznoszone budynki do końca 1937 roku wolne są od nadzwyczajnej daniny majątkowej.

(!) „VASSALI": Wszystkich pism nie możemy Panu ze względów technicznych przytoczyć. Podajemy jedynie najważniejsze: Oficjalna „Polska Gospodarcza", Warszawa, Elektoralna 2, „Przegląd Gospodaczy" (organ Lewjatana) (Warszawa ul. Chmielna 2, „Gospodarka Narodowa" (pismo niezależne) Warszawa, ul. Szpitalna 1. 2) Artykuły o kryzysie funta ukazały się u nas po 21 września 1931 r., o kryzysie dolara po 4 marca i około 16 kwietnia b. r., zaś o konferencji ottawskiej w czerwcu 1932 roku. Odnośne numery są do nabycia w administracji naszego pisma.

(!) „STAŁY CZYTELNIK, NOWY SĄCZ": W analogicznej sprawie orzekł raz N. T. A. z 4. 12. 1926 r. L. Rej. 583/25, że podpisanie przez żonę protokołu karnego nie rodzi dla niego skutków prawnych, jeśli brak dowodów, że żona upoważniona była do składania w zastępstwie męża wiążących oświadczeń.

(!) „Z. Z. 28": 1) Może Pan wystawić takie świadectwo. 2) Nie.

(!) P. D. REBHUN, GŁOGÓW: Daniny majątkowej nie musi Pan zdaniem naszem. płacić. Ponieważ jednak od nakazów płatniczych nadzwyczajnej daniny majątkowej nie przysługuje płatnikowi prawo odwołania, najlepiej wyjaśnić osobiście odnośnemu urzędowi skarbowemu. że okólnikiem Min. Skarbu z dnia 6. czerwca 1933 (Dz. Urzęd. Min. Skarbu Nr. 19 poz. 172) przedsiębiorstwa nieistniejące już w 1933 roku nie są obowiązane do opłaty niadzwyczajnej daniny majątkowej.

(!) „NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO": W myśl art. 36 ust. o podatku przemysłowym adnotacji o zaszłej zmianie w osobie przedsiębiorcy dokonywa się pod warunkiem uiszczenia zaległości podatku przemysłowego, obciążających przedsiębiorstwo.

(!) „STAŁY CZYTELNIK": Należy wnieść podanie do właściwego urzędu skarbowego.

Klęski Cracovii i Garbarni

(hl.) Podczas gdy w Krakowie Wisła i Podgórze odnoszą korzystne rezultaty — nie powiodło się Cracovii w meczu z Pogonią we Lwowie, ani Garbarni w zawodach z 22 pp. w Siedlcach. Pogoń notuje teraz okres sukcesów. Po Ruchu przyszła kolej na Cracovię. Ale wynik ten nie jest niespodzianką, Lwowianie byli u siebie faworytami. Większą sensacją jest porażka Garbarni, która dała Siedlczanom chwilowo prowadzenie w II grupie. Niedziela wczorajsza była zatem generalnym występem zespołów krakowskich, który się tylko częściowo udał i nie należy zaliczyć go do szczęśliwych. Klasa piłkarska Krakowa nie wychodzi z niego honorowo Narazie wedle orjentacji tabeli I grupy finałowej o mistrzostwo ligi na czoło wysunęły się Pogoń i Wisła, przyczem równorzędne są w dalszym ciągu szanse Cracovii (bo tylko 2 gry). W walce outsiderów II grupy kiepsko jest znowu z Czarnymi. Ale to dopiero początek. Batalja rozpoczęła się zaledwie.

TABELA LIGOWA

I. Grupa

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Pogoń	4	6	13:8
2) Wisła	3	5	5:3
3) Ruch	4	4	11:11
4) Cracovia	2	2	7:5
5) Ł. K. S.	2	1	3:6
6) Legja	3	0	5:11

Grupa II.

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) 22 pp.	2	4	4:2
2) Garbarnia	3	3	7:4
3) Warszawianka	3	3	6:5
4) Warta	3	3	4:4
5) Podgórze	4	3	4:9
6) Czarni	3	2	5:6

* * *

Wyniki zawodów niedzielnych zob. na str. 12-tej.

Zwycięstwo Wisły i remis Podgórza

WISŁA—RUCH 1:0 (1:0)

Podgórze—Warszawianka 2:2 (0:1)

Od czasu, gdy w lidze uczestniczą aż cztery krakowskie kluby, otrzymuje Kraków piłkarski bardzo często podwójną dawkę futballowej emocji, bo w niektóre niedziele rozgrywają się aż dwa mecze ligowe. Zaszczyt posiadania 4 drużyn ekstraklasy opłacany sowicie, bo podwójnemi biletami wstępu. Nie można tu mówić o zawodach konkurencyjnych, bo odbywają się one przedpołudniem i popołudniu, a więc nie równocześnie. Ale w każdym razie kibice ze swemi krzyzysowemi kieszeniami oszczędzają, a wynikiem tego jest nikła frekwencja, dochodząca maksymalnie cyfry 1500—2000 widzów. Nie można też mówić zawsze o emocji, często bowiem jest to podwójna porcja nudów i rozczarowania. Taką była poniekąd wczorajsza niedziela ligowa w Krakowie.

* * *

Zacznijmy chronologicznie od meczu Podgórza z Warszawianką. Z początku zdawało się, że Podgórze, które ze względów technicznych ubrało biało-czerwone koszulki Cracovii, mimo osłabionej brakiem Otfinowskiego pomocy, zdoła wziąć rewanż za ostatnią warszawską porażkę (0:2). Krakowianie grali pięknie, szybko i zagrażali często Warszawiance. Ale po półgodzinnej walce opanowali pole goście, którzy rutyną, współgraniem, biegiem i startem, przeważali. Mimo to nie wyzyskali ani rzutu karnego, bitego przez Korngolda. Bramkarz Podgórza Koczwara obronił go. Ale już w kilka minut później zdobywa Warszawianka prowadzenie 1:0 w tłoku podbramkowym.

Po przerwie ożywia i zaostrza się nieco gra. Koczwara dokazał tej sztuki, że nietylko obronił karnego w I. połowie, ale go w II. połowie nie zrealizował. Bramkarz Warszawianki Jachimek, dawniejszy gracz Tarnovii, również unicestwił karnego. W ten sposób szanse się wyrównały. Aż wreszcie po kilku atakach w 25-tej min. Podgórze wyrównuje (1:1). Już wydaje się remis być pewnem, gdy reprezentacyjny obrońca gości Zwierz, grający obecnie w ataku, zdobywa drugą bramkę (2:1) i odtąd cofa się do pomocy dla utrzymania wyniku zwycięskiego.

Prawdę powiedziawszy z punktu widzenia umiejętności zasłużyła Warszawianka, w szeregach której grają byli zawodnicy Wisły krakowskiej Makowski i Ketz, na zwycięstwo. Okazała się bowiem drużyną lepszą. Ale futtball i mecz jest zawsze loterją i do ostatniej sekundy rezultat jest niewiadomy. Gwizdek sędziego decyduje o zakończeniu zawodów, ale bardzo często także o wyniku.

Znany i dobry sędzia p. dr. Rutkowski nie miał wczoraj niestety swego najlepszego dnia. I w ostatniej właśnie chwili zdarzyła mu się fatalna pomyłka która odebrała Warszawiance punkt zwycięski, a dała Podgórzowi punkt remisowy. Zobaczył on na polu karnem gości „hands“, którego nie było, a rzut karny Mitusińskiego przyniósł gospodarzom upragnione wyrównanie. Sędzia jest tylko człowiekiem, a człowiek jest omylny.

Podnieść należy niezwykle dżentelmeńskie i na wskroś sportowe zachowanie się Warszawianki która widocznie pokrzywdzona i pozbawiona zwycięstwa, poddała się kornie rozstrzygnięciu arbitra.

* * *

Zawody Wisły z Ruchem na wspaniale równem boisku Wisły stały już na znacznie wyższym poziomie, powiedzmy: godnym ligowej klasy. Ale z małem zastrzeżeniem: — do przerwy. Drużyna czerwonych zademonstrowała w I. połowie naprawdę ładną, stylową, kombinacyjną, przyziemną grę futballową. Odmłodzony atak Wisły, oparty o wspaniałą rutynowaną pomoc (bracia Kotlarczykowie(Jezierski) i obronę (Pychowski, Szumilas), zagrywał pierwszorzędnie, kierowany przez urodzonego i utalentowanego piłkarza Artura, którego strzał voleyowy po prawej centrze był najpierwszej marki i zadecydował o zwycięstwie i wyniku W tej części gry był Ruch słabszy. Brakło mu jednak Urbana na prawem skrzydle.

Atoli po przerwie karty się odwróciły. Drużyna Wisły była nie do poznania. Napad był jakby zmęczony i tchórzliwy. Bramkarz Wisły Madejski okazał się bardzo niepewnym. Jest to najsłabszy punkt czerwonych. Natomiast Ruch gra coraz lepiej i energiczniej. Zasłużył na wyrównanie. A mimo to faktycznie miała Wisła pecha, bo jednak wyrobiła kilka „murowanych“ sytuacyj, których gole wisiały na włosku. Obu stronom brakło tu umiejętności wykończenia efektywnego operacyi, tj. strzału. Obydwa napady nie miały strzelców. To było znamienne.

Sędziował dobrze p. Kurzwcil ze Lwowa.

(hl.)

GRY SPORTOWE

Szczypiórniak: Makkabi—Wawel 5:0 w. o.

Mecz o mistrzostwo klasy A został przerwany na kilka minut przed końcem przy stanie 2:0 dla Makkabi.

NOWY REKORD POLSKI W BIEGU MARATOŃSKIM

Wilno. 27. 8. PAT. Dziś odbył się tu bieg maratoński na dystansie 42 km. Trasa była bardzo trudna. Pierwsze miejsce zajął Gancarz (Pogoń Lwów) w czasie 2 godz. 49:13,8 min. (rekord Polski), 2) Półtorak (Jagielonja, Białystok) 2 godz. 52.10.9 min., 3) Nowakowski (Warta Poznań) 2:54:13,2 g.

SUKCESY WIOŚLARZY POLSKICH W BUDAPESZCIE

Budapeszt. 27. 8. PAT. W niedzielę odbyły się w Budapeszcie biegi finałowe w regatach międzynarodowych o mistrzostwo Europy. W biegu jedynek pierwsze miejsce zajął polski wioślarz Verey z Krakowa, zdobywając w ten sposób mistrzostwo Europy. Polski zawodnik prowadził przez cały czas w pięknym stylu. Na mecie publiczność zgotowała mu gorącą owację. Czas zwycięscy wynosi 6 min. 30:4 sek., 2) Studach (Szwajcarja) 6:31,8, 3) Giaconini (Włochy) 6:32:3 min.

W biegu czwórek ze sternikiem zwycięża załoga włoska.

W dwójkach ze sternikiem 1) Węgrzy 6:20,2 min. Dwójki podwójne: 1) Francja 6 min. 20:6 sek., 2) Polska (WTW Braun i Ślązak przy sterze Skolimowski), zdobywając wicemistrzostwo Europy, w czasie 6.52:8.

2) Włochy, 3) Węgrzy, 4) Polska 6:31,4 min. Ósemki: 1) Węgrzy, 2) Włochy, 3) Jugosławja.

Na zawodach obecny był regent Węgier Horthy, arcyksiążę Albrecht, ministrowie, poseł polski Łepkowski, posłowie Francji i Włoch. Liczba publiczności przekroczyła 15.000 osób.

Żydowska walka bojkotowa przeciwko Niemcom hitlerowskim

Firmy wyłamujące się z bojkotu będą napiętnowane

Warszawa, (ŻAT). Z kół kupieckich komunikują, że wszystkie branże zgłosiły akces do proklamowanej akcji bojkotowej przeciwko towarom niemieckim. Wyjątek stanowi jedynie branża futrzana (w Warszawie), która stawia niestety, wyżej interesy osobiste niż dobro ogółu. Fakt ten wywołał w świecie kupieckim wielkie oburzenie i rozgoryczenie. W żydowskich kołach kupieckich wskazują, ż w chwili, gdy hitlerowscy bandyci znęcają się nad bezbronnymi Żydami, pozbawiając ich ostatniego kawałka chleba, znaleźć się mogą jeszcze firmy żydowskie, które utrzymują stosunki handlowe z tymi barbarzyńcami. Stanowisko kupców branży futrzanej jest tem osobliwsze, że wyroby futrzane niemieckie nie są bynajmniej tańsze niż wyroby francuskie lub angielskie. W kołach kupieckich wysuwane jest przeto żądanie napiętnowania firm branży futrzanej, nabywających towary z Niemiec, jako zdradzieckie, i ogłaszania tych firm w prasie.

Warszawa. (ŻAT). Jak komunikują, dotychczas na Targi Lipskie i Królewieckie nie zgłaszają się żadne firmy żydowskie. Zarządy Targów otrzymują natomiast liczne likty od firm żydowskich i nie- żydowskich, protestujących przeciwko barbarzyństwom Trzeciej Rzeszy wobec ludności żydowskiej. W Królewcu i Lipsku panuje bardzo przygnębiony nastrój z powodu niepowodzenia Targów naskutek zdecydowanie negatywnego ustosunkowania się kupiectwa żydowskiego.

KONIEC STRAJKU BUDOWLANEGO W KRAKOWIE

Trwający w Krakowie od 5 tygodni strajk pracowników budowlanych nareszcie zakończył się. W następstwie przeprowadzonych w dniu wczorajszym pertraktacyj robotnicy mają dziś wrócić do pracy. Uzyskali oni podwyżkę wynagrodzenia, która dla pracowników kwalifikowanych wynosi 2 gr za godzinę, a dla niekwalifikowanych 1 gr. Dziś nastąpi podpisanie nowej umowy zbiorowej.

— KAMIENIEM W GŁOWĘ ugodzony został wczoraj wieczorem 21-letni Jan Dąbrowski, rolnik z Bębła ad Ojców. Zajście miało miejsce we wsi Kawiory, przez którą Dąbrowski przechodził, nie przeczuwając co mu się przydarzy. W pewnej chwili jakiś niewyśledzony napastnik rzucił w jego kierunku kamień olbrzymich rozmiarów, który uderzył go w głowę, powodując wielką ranę tłuczoną i uszkodzenie oka. Ponadto w następstwie urazu Dąbrowski doznał wstrząsu mózgu. Nieprzytomnego przywieziono furą do Krakowa, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu lekarz pogotowia poczem przewiózł go do szpitala chirurgicznego.

Londyn, 27. 8. PAT. Agencja Reutera donosi, że na Wyspy Bermudzkie przyjechał jacht polski „Dal“, którego załoga składa się z 3 oficerów marynarki wojennej polskiej: por. Bohomolca, por. Witkowskiego i por. Swiechowskiego. Jacht, który opuścił Plymouth w Anglji w dniu 15 lipca przybył na Bermudy dziś rano, przebywszy bardzo ciężką podróż przez Atlantyk. Szczególnie w ostatnich dniach załoga polskiego jachtu musiała walczyć z burzą, która nawiedziła zachodnia część Atlantyku. Wichura zwaliła maszt jachtu. Załoga łodzi jest wyczerpana i przemęczona walka z wichurą i falą. „Dal“ po dokonaniu niezbędnych reparacyj udaje się w dalszą drogę do Stanów Zjednoczonych. Załoga jachtu zamierza odwiedzić Chicago.

JAKA BĘDZIE POGODA

Warszawa. 27. 8. Prognoza, na poniedziałek 28 bm.: Po miejscami mglistym i chmurnym ranku w całym kraju pogoda słoneczna o umiarkowane lub bniewielkim zachmurzeniu. Cieplej. Słabne wiatry z kierunków północnych.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 32	SIERPIEŃ 28 PONIEDZIAŁEK 6 Elul 5693	Zachód słońca 18 m. 18

ŻYDOWSKA SZKOLA MALARSTWA W KRAKOWIE

Zrzeszenie Żydowskich Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy otwiera w gmachu Instytutu Spierera, Kraków, ul. Starowiślna 85, pod kierunkiem art. mal. dra Emila Schinagla i Norberta Nadla, Szkołę Malarstwa.

Program obejmuje: malarstwo, rysunek, przedmioty teoretyczne, grafikę, ślójd i introligatorkę.

Początek nauki 15 września br. Wpisy w Instytucie codziennie od godz. 9-tej do 1-szej i od 3-ej do 6-tej.

UROCZYSTA AKADEMJA W TEATRZE IM. J. SLOWACKIEGO

z okazji pobytu delegacji i wycieczki węgierskiej celem złożenia hołdu królowi Stefanowi Batoremu, odbędzie się dnia 31 bm. Uroczystą Akademję zakończy przedstawienie operowe St. Moniuszki „Straszny dwór“.

Miejsca dla władz i urzędów, związków i stowarzyszeń na tę Uroczystą Akademję będą rezerwowane tylko do godziny 12-tej w południe dnia dzisiejszego (poniedziałek). Pozostałe bilety sprzedaje kasa teatru.

—o0o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK**: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i Kalwaryjska 27.

— **Z OPERY KRAKOWSKIEJ**. Jutro we wtorek dana będzie opera Gounoda „Faust“ we wspaniałej obsadzie, bowiem gościnnie wystąpią: Ada Sari, Zenon Dolnicki oraz Herman Horner, znakomity basista opery w Berlinie i Stuttgarcie, stały solista „Festiwalów Wagnerowskich“ w Bayreuth, który przez obecny regime został zwolniony z dotychczasowych placówek artystycznych w Niemczech.

— **OSTATNIE WYSTĘPY A. LERNER I D. SEIDERMANA** w teatrze letdim Stradom 11. Dziś w poniedziałek o godz. 8'45 wiecz. powtórzenie pięknej opery historycznej „Kol- Nidre“, która to sztuka cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem u krakowskiej publiczności. Ceny miejsc popularne od 45 gr. do 1.40 zł

— **SOCIETO ESPERANTO** (Smoleńsk 9). Dziś w poniedziałek odczyt p. Z. Zajączkowskiego pt. „I. Propagandowy Tydzień Esperancki“ o godz. 8'15 w lokalu Smoleńsk 9. Bibljoteka otwarta od godz. 7.30—8'15.

— **„JEHUDA“**. Dziś 7'30 wiecz. referat.

—o0o—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR „BAGATELA“

Poniedziałek 8'30 wiecz.: „Śpiewak ulicy“.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek 8 wiecz.: „Faust“.

ŻYDOWSKI TEATR LETNI (STRADOM 11).

Poniedziałek 8'45 wiecz.: „Kol Nidre“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Sto metrów miłości“.
APOLLO: „Prawo do grzechu“.
ATLANTIC: „Skippy“ (Jackie Cooper, Mitzi Green, Jackie Searl, Robert Coogan).
DOM ŻOŁNIERZA: „Panienka z protekcją“ (Ossi Oswalda).
PROMIEŃ: „Natchnienie“ (Greta Garbo) i „Igranie z miłością“ (Henry Garat).
SŁOŃCE: „Arsen Lupin“ i „Flip i Flap“.
SZTUKA: „Transatlantyk“.
UCIECHA: „Tajemnicza wyspa“.
WANDA: „Baby“ (Anny Ondra).

KOSZYKÓWKA: Makkabi—Wisła 17:10.
W meczu o mistrzostwo kl. A odniosła odmłodzona Makkabi zasłużone zwycięstwo.

Ambasada niemiecka w Ameryce wobec apelu Kongresu żyd.-amerykańskiego

Nowy Jork. (ŻAT) Ambasada niemiecka w Waszyngtonie odmówiła przesłania do prezydenta Rzeszy Hindenburga apelu, który doręczony został ambasadorowi przez Kongres żydowsko-amerykański, w którym prezydent Hindenburg proszony jest o interwenjowanie celem zaniechania prześladowań Żydów w Niemczech.

Naskutek tej odmowy prezydent Kongresu żydowsko-amerykańskiego p. Bernard Deutsch przesłał list do ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie dra Luthera, w którym wyraża opinję, że odmowa ze strony ambasady potęguje jedynie przypuszczenia, że prezydent Hindenburg nie jest informowany o tem, co się dzieje w Niemczech.

Po ogłoszeniu w prasie listu p. Deutscha ambasada niemiecka w Waszyngtonie potwierdziła, że istotnie odmówiła przyjęcia memorjału i nadania mu biegu. Ambasada odmawia udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień co do pobudek, jakiemi się powodowała w swem postępowaniu. Ambasada odmawia nadto odpowiedzi na zarzut, jakoby prezydent Hindenburg miał być niepoinformowany o wydarzeniach w Niemczech.

Sprawa układu z rządem niemieckim

Berlin, 27. 8 (ŻAT). W związku z wiadomościami, jakoby ministerstwo gospodarki Rzeszy miało zaprzeczyć doniesieniom w sprawie transferu 3 miljonów marek w postaci eksportu towarów z Niemiec do Palestyny, berlińskie biuro ŻAT-ej zwróciło się o wyjaśnienie do ministerstwa gospodarki Rzeszy. Odpowiedź brzmiała, że ministerstwo nie zaprzecza wiadomości jako takiej, lecz w formie, w jakiej doniesienie to ukazało się w prasie. W chwili obecnej ministerstwo nie może jeszcze podać żadnego oświadczenia, lecz za kilka dni sprawa będzie wyjaśniona w specjalnym komunikacie. Narazie — komunikuje ministerstwo — rokowania w tej sprawie są kontynuowane.

Nagroda rządu Hitlera dla Hindenburga

Nowy majątek ziemski. — Dziedziczne zwolnienie od podatków

Berlin, 27. 8. U stóp pomnika poległych w bitwie pod Tannenbergiem w Holsztynku -Hohenstein) odbyła się dziś uroczystość wręczenia Hindenburgowi aktu państwowego, nadającego mu za zasługi wojenne posiadłość ziemską. Uroczystość ta odbyła się z wielką paradą przy udziale najwyższych władz licznych oddziałów szturmowych tysięcznych tłumów hitlerowskich. Mowy hołdownicze wygłosili m. in. Goering i Hitler. — toku przemówienia premjer pruski Goering odczytał akt, nadający Hindenburgowi, jako zwycięscy bitwy pod Tannenbergiem na własność wielką domenę Langenau i obszary leśne Preussenwald, olbrzymiego obszaru ziemskiego przyległego do Neudeck, dotychczasowej posiadłości Hindebburgów. Kanclerz Hitler po wygłoszeniu wielkiej mowy hołdowniczej na cześć „zwycięscy z po dTannenbergu“ odczytał akt państwowy, na mocy którego dobra rodziny Hndenburgów zwolnione zostają od wszelkich podatków, jak długo posiadłości te znajdują się w rękach potomków męskich rodziny Hindeburga.

Reprezentacja polskiego Makkabi zwycięża na Igrzyskach w Pradze

Piłkarze Polskiego Makkabi zwyciężają w finale R umunję 2:1. — Lekkoatletki Makkabi Kraków biją rekord polski w sztafecie 4×100 mtr

Praga, 27. 8. (G) W dniu dzisiejszym odbyły się finałowe walki na Igrzyskach Makkabi, które zadecydowały o ogólnej punktacji i końcowej klasyfikacji. Zakończenie Igrzysk odbyło się w sposób uroczysty w obecności prezydenta organizacji Sjonistycznej **Nachuma Sokołowa** i honorowego prezesa światowego Związku Makkabi **Lorda Melchetta**. — **Polski Makkabi odniósł wielki sukces, zdobywając ponownie pierwsze miejsce w ogólnej końcowej klasyfikacji** przed Czechosłowacją, Palestyną, Austrją i Anglją.

POLSKA—RUMUNJA 2:1 (1:1)

Finał piłkarski powyższych teamów wygrał Polski Makkabi po bardzo ambitnej grze. Rumuni grali niezwykle ostro. W 10-tej min. zdobywa Rumunja powodzenie. Wyrównuje dla Polski z karnego Pomerantzenblum. Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył **Oslek (Makkabi Kraków)**. W drugiej połowie obronił rzut karny doskonały bramkarz Numberg. Pozatem odznaczyli się w reprezentacji Polski gracze Henig Krumholz oraz Selinger.

LITWA—CZECHOSŁOWACJA 4:0

W zawodach o trzecie i czwarte miejsce zwyciężyła zasłużenie i gładko Litwa.

FINAŁY LEKKOATLETYCZNE

Bieg na 100 mtr. 1) Engel (Cz 10.6 sek. nowy rekord Czech. Słow., 2) (Anglja) 11 sek., 3) Engel (Anglja) 11 s.

Bieg na 1500 mtr. 1) Blödy (Austrja) 4,13.4 min. 2) Frankel (Palestyna). 3) Goldschmidt (Cz. Sł.).

Sztafeta 4×100 mtr. 1) Anglja 43.8 sek.. 2) Czechosłowacja.

Sztafeta 4×400 mt. 1) Austrja 3,29.4 min., 2) Anglja.

Sztafeta 4×100 mtr. pań 1) Polska (Gottliebówna, Glassnerówna, Freiwaldówna, Metzendorfówna) 53.2 sek, nowy rekord polski, 2) Austrja, 3) Palestyna.

—o0o—

NIEDZIELA SPORTOWA

WYNIKI LIGOWE

Kraków. Wisła—Ruch 1:0, Podgórze—Warszawianka 2:2.
Lwów. Pogoń—Cracovia 3:1.
Siedlce. 22 pp.—Garbarnia 3:2.

MISTRZOSTWA KL. B.

Siła—Sparta 1:0 (1:0). Hakadur—Hakoah 4:2 (1:1). Nadwiślan—Polonja 5:0 (3:0).

Wobec powyższych wyników prowadzą w B klasie Sparta i Krowodrza równą ilością punktów.

MISTRZOSTWA KL. C

Hagibor—Wolanka 2:0 (0:0). Hagibor wysunął się na czoło tabeli i posiada obok Rakowiczanki największe szanse na awans do wyższej klasy.

MECZ PŁYWACKI CZECHOSŁOWACJA—POLSKA 58:44 PKT

Piłka wodna 4:1

Warszawa. W wyniku odbytych w sobotę i niedzielę międzynarodowych zawodów pływackich Czechosłowacja—Polska uzyskali Czesi zwycięstwo w stosunku 58:44 pkt., zaś w meczu waterpolowym 4:1. Szczegóły w następnym numerze.

AUSTRJA—POLSKA mecz piłkarski robotniczy w Warszawie zakończył się wobec 6.000 widzów zwycięstwem Austrjaków 4:1 (1:1).

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik“. Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Fekimana